

ára: 400 Ft

GŁOS POLONII

15 grudnia 2017 r.

Kwartalny dodatek Polonii Węgierskiej Nr 131





Koncert ZPIT "Śląsk" w Budapeszcie

WAŻNE WYDARZENIA



Odsłonięcie pomnika bł. ks. J. Popiełuszki w Budapeszcie



Bemowcy na konferencji w Isaszegu



Bemowcy w Jarosławiu

fot. B. Pál, K. B., B. Dukay



„Polskie lato – węgierska jesień” – spotkanie w PSK im. J. Bema



Bemowcy na polskiej kwaterze w Rákoskeresztúr



fot.: archiwum Przedszkola



POLSKIE BEMOWSKIE PRZEDSZKOLE

„Jesień w mieście – 2017”





Brawurowy koncert „Śląska”

Jesienią w Budapeszcie ze znakomitým koncertem wystąpił światowej sławy ZPiT „Śląsk”. Projekt „Helokanie Południa” już od roku z dużym powodzeniem realizowany jest przez ZPiT „Śląsk” wspólnie z zespołami narodowymi ze Słowacji, Węgier i Chorwacji. Profesjonalizm, piękne polskie stroje ludowe, kawalkada barw i dźwięków, młodość, dobra energia - słowem doskonała promocja Polski poprzez prezentację niematerialnego dziedzictwa kultury w niepowtarzalnym wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”. Więcej o tym niecodziennym wydarzeniu piszemy na 17 stronie naszej gazety.

A „Śląsk” bravúros előadása

Ősszel Budapesten remek előadással lépett fel a világhírű „Śląsk” Tánc- és Énekegyüttes. A „Helokanie Południa”c. projekt már egy éve látható a „Śląsk” Tánc- és Énekegyüttes valamint szlovák, horvát és magyar nemzeti együttesek közös előadásában. Professzionizmus, gyönyörű lengyel népviselet, színek és hangok kavalkádja, fiatalság, jó energiák – avagy, Lengyelország tökéletes promóciója a nem anyagi jellegű nemzeti kulturális örökség bemutatásán keresztül a „Śląsk” Tánc- és Énekegyüttes páratlan műsorában.

Bővebben újságunk 17. oldalán írunk erről a nem hétköznapi eseményről.



Drogi Czytelniku!

Święta Anna, matka Marii z fresku w Faras, z oczyma jak migdały i palcem wskazującym na ustach przywołującym do zachowania ciszy, milczenia, pełna świątecznego dostojęstwa i modlitwy, zdobi okładkę naszego pisma.

Grudzień to czas świątecznych przygotowań. Choinka już przystrojona, pierogi ulepione, barszcz dochodzi w garnku... Boże Narodzenie coraz bliżej... Pośród zamieszania, porządków i kupowania prezentów, często jednak zapominamy, co naprawdę świętujemy.

Spróbujmy na moment skierować nasze myśli w stronę domu rodzinnego, który pachniał dopiero co przyniesionym sianem, świeżo upieczonym ciastem i świąteczną choinką, a w blasku wigilijnej świecy uczyliśmy się rozpoznawać twarze bliskich nam osób. Atmosfera tamtych dni już niedługo zagości w naszych domach.

Przed nami zaś po raz kolejny pojawi się wyjątkowa możliwość powrotu do źródeł naszej wiary, bo ponad dwa tysiące lat temu, w Betlejem, urodził się Jezus, dla chrześcijan Mesjasz i Zbawiciel.

Wesołych Świąt!

Bożena Bogdańska-Szadai

Kedves Olvasónk!

Lapunk borítóját a Faras-i falfestményről ismert Szent Anna ábrázolás díszíti; Mária édesanyja szelíd mandulaszemével, ajkaira illesztett mutatóujjával, teli imádsággal és ünnepi méltósággal, mintha csöndre és hallgatásra intene.

A december az ünnepi készülődés ideje. A karácsonyfa már teljes díszben, a pirog is betöltve, a barszcz is gyöngyözve felfut a lábos oldalán... Az Ünnepe egyre közelebb... A készülődés, takarítás és ajándékvásárlás forgatagában mégis olykor igen gyakran feledjük, hogy mit is ünneplünk igazán.

Tereljük egy percre gondolatainkat a családi otthon felé, amelyben ott szállt az éppen behozott széna, a frissen kisült sütemény és az ünnepi karácsonyfa illata, amikor a szenteste gyertyafényében szelíden fürkészünk szeretteink tekintetét. Ama napok hangulata nemsokára beköszön hozzánk.

És ismét rendkívüli lehetőséget kapunk, hogy visszatérjünk hitünk forrásához, mert bő kétezer évvel ezelőtt, Betlehemben megszületett Jézus, keresztyén hitünk szerint a Messiás és a Megváltó.

Boldog Ünnepeket!

Bożena Bogdańska-Szadai

■ Boże Narodzenie obok Wielkanocy jest najuroczyściej obchodzonym świętem (ks. L. Kryża SChr.).....	4
■ Marszałek do mediów polonijnych.....	5
■ 20 lat na radiowej antenie (BB. Szadai).....	5
■ IX Festiwal Filmowy Niepokorni, Niezlomni, Wyklęci w Gdyni (A. Szalai).....	6
■ Węgry 1956. Twarze i przedmioty.....	7
■ Polskie Lato – Węgierska Jesień.....	7
■ Pomnik dla uczczenia postawy węgierskich honwedów wobec Powstania Warszawskiego (A. Szalai).....	8-9
■ Szlakami zabytków Polska – Węgry.....	9
■ Legnica. Tłumy oddały krew dla Węgrów.....	10
■ Oleśno ma Rondo Solidarności Polsko-Węgierskiej....	10
■ János Esterházy, wzór solidarności, wiary i pojednania.....	11
■ Księżę Popiełuszko módl się za nami!.....	12
■ HATÁRTALANUL (T. Trojan).....	13
■ Furaż Pegaza (ABRA).....	14-15
■ To już 10 lat – Teatr Ludowy znów w Budapeszcie (A. Janiec-Nyitrai).....	16
■ Milionerzy braw (BB. Szadai).....	17
■ Lengyel-magyar közös emlékek Dél-Lengyelországban. II. Rákóczi Ferenc Jarosławban (E. Sárközi).....	18
■ Isaszeg a magyar-lengyel barátság jelképe (S. Dürr)	19
■ Z życia stowarzyszenia.....	20
■ Przedświąteczna przygoda (M. Agoston).....	21
■ Krotos świątecznie.....	21
■ Kontakty.....	22
■ Informacje konsularne.....	22
■ NIESPODZIANKA: KALENDARZ NA ROK 2018 WKŁADKA	



BOŻE NARODZENIE OBOK WIELKANOCY JEST NAJUROCZYŚCIEJ OBCHODZONYM ŚWIĘTEM



Poprzez wieki tworzyły się nowe elementy ukazujące istotę tego święta, ubrane w ludowe zwyczaje. I tak oto powstały bożonarodzeniowe tradycje. Przyjrzyjmy się im raz jeszcze. Warto na początek skierować nasze myśli w stronę domu rodzinnego, który niejednokrotnie pachniał dopiero co przyniesionym sianem, świeżo upieczonym ciastem i świąteczną choinką, pod którą odnajdywaliśmy upragnione prezenty. Właśnie tam – w blasku wigilijnej świecy – uczyliśmy się rozpoznawać twarze bliskich nam osób, z których wielu nie ma już pośród nas. Atmosfera tamtych dni już niedługo na nowo zagości w naszych mieszkaniach i domach.

Być może bożonarodzeniowa szopka, przyozdobiona choinka lub też radośnie śpiewana kolęda okażą się niebawem swoistym środkiem do zetknięcia się z samym Bogiem. Przed nami zaś po raz kolejny pojawi się wyjątkowa możliwość powrotu do źródeł naszej wiary. Wszystkie świąteczne zwyczaje mają nas zatem doprowadzić do lepszego życia w kontekście wiary, którą wyznajemy. Dlatego też nabiorą one sobie właściwego sensu, gdy będą wypływały z przyjęcia faktu, że Bóg naprawdę dla nas się narodził w osobie Jezusa z Nazaretu.

Żłóbek – szopka

Grota betlejemaska, miejsce narodzin Chrystusa, od samego początku była miejscem otoczonym szczególną czcią ze strony chrześcijan. Z polecenia św. Heleny, matki cesarza Konstantyna Wielkiego, zbudowano nad nią w IV wieku bazylikę. Od VI stulecia zaś zaczęto czcić drewniany żłóbek, w którym leżało Dzieciątko Jezus, w specjalnej kaplicy w rzymskiej Bazylice Najświętszej Maryi Panny Większej.

Św. Franciszkowi z Asyżu natomiast zawdzięczamy ideę budowania szopek betlejemskich w kościołach parafialnych. W 1223 r. zbudował on w pobliżu Greccio obszerną szopkę, w której znalazło się nawet miejsce dla osła i wołu. Do Polski ten piękny zwyczaj przywędrował razem z Zakonem Ojców Bernardynów ok. XVII wieku. Najbardziej znane są tzw. szopki krakowskie, których coroczna wystawa, począwszy od 1927 r., odbywa się na krakowskim Rynku przy pomniku Adama Mickiewicza.

Oplatek

Tradycyjne spożywanie wieczerzy wigilijnej poprzedza dzielenie się białym opłatkiem, czyli bardzo cienkim niekwaszonym chlebem. Ten prosty zwyczaj nacechowany jest głęboką symboliką, a jego początki sięgają korzeni chrześcijaństwa.

Początkowo nie był on związany z okresem Bożego Narodzenia, lecz raczej odnosił się do Eucharystii. Znano bowiem, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie Kościoła, zwyczaj „błogosławienia chleba” (w czasie mszy św. i poza nią) i spożywania go jako rodzaju komunii duchowej. Owe pobłogosławione chleby zwano eulogiami. Dzieląc się nimi okazywano sobie wzajemną miłość i życzliwość. Gest ten wskazywał także na przynależność do tej samej lokalnej wspólnoty kościelnej.

Starożytna praktyka związana z eulogiami osłabła na skutek dekretów tzw. synodów karolińskich z IX wieku. Obawiano się bowiem, że w świadomości wiernych może zostać zamazana różnica między chlebem konsekrowanym, czyli Eucharystią, a chlebem pobłogosławionym poza mszą św.

Dzisiaj tradycja związana z dzieleniem się opłatkiem jest zwyczajem

wyłącznie polskim, którego piękno Cyprian Kamil Norwid opisuje w takich oto słowach:

Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny,
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie.

Choinka – drzewko bożonarodzeniowe

Trudno wskazać na przyczyny, dla których drzewko iglaste zaczęło kojarzyć z obchodami świąt Bożego Narodzenia. W wielu kulturach i religiach uchodzi ono za symbol życia, odradzania się i płodności.

Jedno z najstarszych przedstawień drzewka bożonarodzeniowego odnajdujemy na miedziorycie słynnego malarza i grafika Lucasa Cranacha (zm. w 1553 r.). Zwyczaj ten rozpowszechnił się najpierw w mieszczańskich rodzinach niemieckich, tyrolskich i austriackich, skąd też pod koniec XVIII wieku przeniósł się do pozostałych krajów europejskich.

Ciekawa jest też swoista teologia choinki. Otóż białe światelka umieszczone na niej mają wskazywać bezpośrednio na Chrystusa, który przyszedł na świat jako „Światło na oświecenie pogan”, a żywe zielone drzewo jodłowe ma symbolizować Chrystusa jako Źródło wszelkiego życia. Dzisiaj, niestety, pod wpływem zmieniających się wymogów estetyczno-kulturowych oraz ze względów praktycznych zatracono dawny wydźwięk tego znaku.

Kolędy

Obecnie kolęda kojarzy się przede wszystkim z pieśnią o tematyce bożonarodzeniowej lub też z odwiedzinami parafialnych duszpasterzy, które niebawem rozpoczną się w naszych domach. Sama zaś nazwa „kolęda” w starożytnym Rzymie oznaczała pierwszy dzień każdego nowego miesiąca. Szczególnie uroczyste obchodzono tam tzw. calendae (w styczniu), które dzięki Juliuszowi Cezarowi stały się początkiem nowego roku administracyjnego.

Właśnie w czasie ich trwania odwiedzano się wzajemnie oraz obdarowywano różnego rodzaju podarkami, śpiewając przy tym okolicznościowe pieśni. Kolędy stanowią zatem bardzo specyficzny literacki gatunek śpiewanej teologii, w której jest miejsce na wręcz pewnego rodzaju spoufalanie się z Bogiem w osobie Jezusa Chrystusa. W każdej z nich drzemie ogromny ładunek emocjonalny, który sprawia, że są one bliskie każdemu człowiekowi.

Wolne miejsce przy stole

„A trzy krzesła polskim strojem, koło stołu stoją próżne i z opłatkiem każdy swoim idzie do nich spłacać dłużne i pokłada na talerzu Anielskiego Chleba kruchy, bo w tych krzesłach siedzą duchy” (Wincenty Pol). Pozostawienie choćby jednego wolnego miejsca przy stole dla niespodziewanego gościa sięga bardzo dawnego, pieczołowicie zachowywanego zwyczaju, który odnosi się do stale obecnej przy wigilijnym stole pamięci o zmarłych. Wyraża również symbolicznie obecność Chrystusa pośród uczestników świątecznej kolacji.

Prezenty gwiazdkowe

Dzisiejszą tradycję wręczania bożonarodzeniowych prezentów, według bardzo wielu źródeł, zawdzięczamy Marcinowi Lutrowi, który w 1535 r. domagał się, aby protestanci zaniechali zwyczaju „św. Mikołaja”, a prezenty dawali swoim dzieciom jako dar samego „Dzieciątka Jezus”. Z czasem wszystkie kraje chrześcijańskie, w tym także katolickie, przyjęły tę praktykę. Ślad dawnej tradycji św. Mikołaja biskupa obecnie rozpoznajemy w postaci tzw. Gwiazdora ubranego w szaty biskupie, z mitrą i pastorałem, który w Wigilię przynosi dzieciom prezenty. Osobną tradycję obdarowywania prezentami znajdujemy w Italii. Nazywa się ona „Befana” (od „Epifanii” – uroczystości Objawienia Pańskiego).

Na koniec warto jednak jeszcze raz dobitnie podkreślić, że największym gwiazdkowym prezentem ofiarowanym naszym bliskim jesteśmy my sami. Nigdy o tym nie zapominajmy. Szczególnie zaś w czasie bożonarodzeniowym stawajmy się – dosłownie i w przenośni – darami dla naszych blźnich na wzór Jezusa z Nazaretu, który według nowotestamentowych tekstów narodził się w Betlejem.

ks. Leszek Kryża Schr.

Marszałek do mediów polonijnych: dziękuję, że chcecie budować więzi z Polską

26 i 27 października w Warszawie i Pułtusk odbywało się IV Europejskiego Forum Mediów Polonijnych.

Marszałek Senatu Stanisław Karczewski zapewnił dziennikarzy polonijnych, którzy przybyli do Senatu na inaugurację IV Europejskiego Forum Mediów Polonijnych, że w Polsce jest zgoda w kwestii polityki wobec Polonii. „Chcemy wspierać Polonię i utrzymywać łączność z Polakami za granicą” – powiedział marszałek.

W tegorocznym Forum, organizowanym pod patronatem marszałka Senatu przez Zrzeszenie Organizacji Polonijnych w Szwecji, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” oraz Europejską Unię Wspólnot Polonijnych, brało udział blisko 60 dziennikarzy, redaktorów i wydawców z mediów polonijnych, z wielu krajów Europy.

Marszałek Senatu podziękował polonijnym dziennikarzom za ich pracę. „Dziękuję, że podtrzymujecie więzi z Polską, że chcecie budować łączność Polonii z ojczyzną, dziękuję za to, że pielęgnujecie piękną polszczyznę” – powiedział S. Karczewski. Poinformował dziennikarzy, że w tym roku pieniądze na medialne przedsięwzięcia powinny szybciej trafić do wnioskodawców. Zachęcał też przedstawicieli mediów do tego, by włączyli się w obchody 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, a dzięki informacjom w ich mediach, ta przypadająca w przyszłym roku rocznica stała się wielkim świętem wszystkich Polaków w kraju i za granicą.

Inaugurację Forum poprzedziło otwarcie wystawy „Media Polonijne” w siedzibie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Dziennikarze polonijni kontynuowali obrady w Pułtusk.



źródło: www.wspolnotapolska.org.pl

20 lat na radiowej antenie

11 stycznia 1998 r., dzięki prawom wynikającym z ustawy mniejszościowej, węgierskie radio publiczne rozpoczęło emisję audycji w języku polskim. Przypadł mi wówczas zaszczyt tworzenia koncepcji programowej audycji przygotowywanych przez tzw. małe mniejszości, a razem z nami emisję programów rozpoczęli Bułgarzy, Grecy, Ormianie, Rusini i Ukraińcy.

Od tej pory wyprodukowaliśmy 1046 audycji premierowych i około 800 powtórek. Programy nasze adresowane są przede wszystkim do osiadłej na Węgrzech Polonii i przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej, polonofilów, ale także – dzięki emisji internetowej docierają one do rozsiadanych po świecie przedstawicieli polskiej diaspory. Naszym celem jest sławienie dobrego imienia i poczynania Polaków mieszkających na Węgrzech, szerzenie polskiej kultury i tradycji, pielęgnowanie języka polskiego. Magazyn ma charakter publicystyczno-informacyjny, emitowany jest w programie MR4 w każdą sobotę w godz. 13.30-14.00 i w poniedziałki w godz. 01.30-2.00 na falach średnich (873 kHz i 1188 kHz), a także ze strony internetowej: www.mediaklikk.hu.

Redakcja w dodatkowym czasie antenowym przygotowała cykl audycji poświęconych Krakowowi, który w 200 r. był kulturalną stolicą Europy. Współpracowała z teatrem polonijnym „Dom otwarty” m.in. przy udźwiękowieniu sztuki Sławomira Mrożka „Polowanie na lisa”, uczestniczyła w cyklu audycji powstałych na zlecenie UE. Naszymi gośćmi byli prezydenci krajów, premierzy, ambasadorzy, ministrowie, politycy, ludzie sztuki, przedstawiciele organizacji polonijnych z Węgier i wielu innych krajów świata, a także najzwyczajni „polonijni zjadacze chleba”.

Uzbiierało się nam też kilka ważnych nagród, a najważniejsze z nich to: nagroda prezesa Magyar Rádió; „Srebrne pióro” przyznawane przez Marszałka Senatu RP; „Krzyż Kawalerski Zasługi RP” przyznany w 2005 r. przez prezydenta RP za pracę dziennikarską, a szczególnie za przygotowywanie programów w radiu węgierskim, B.B.Szadai, która jako pierwsza Polka na Węgrzech otrzymała zaszczytny tytuł „Pro Cultura Minoritatum Hungariae”; a w 2012 również za twórczość radiową otrzymała nagrodę premiera rządu węgierskiego. Kilkakrotnie B.B.Szadai i T.Trojan zdobywały znaczące nagrody na Międzynarodowych Festiwalach Twórczości Radiowej i Telewizyjnej w Ungvárze.

W skład redakcji wchodzi: Bożena Bogdańska-Szadai i Tünde Trojan (obie od 1998 r.) i realizatorzy akustyczni – bez nich nasze audycje nie



miałyby swojego smaku. W ciągu minionych 20 lat z redakcją współpracowali: Jerzy Kochanowski, Beata Csecserics, Jadwiga Sikora-Zeisky, Marta Trojan, Elżbieta Sutáné Zelińska, Edit Sárközi, księża: Zbigniew Czerniak, Leszek Kryża, Karol Kozłowski, Krzysztof Grzelak (wszyscy SCChr), a także Polskie Radio Olsztyn, Kraków, Warszawa, Poznań, OSP i SSP, PSK im. J. Bema, SKP p.w. św. Wojciecha, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Polska Parafia Personalna na Węgrzech, NGT „Dom otwarty”, liczne polskie zespoły muzyczne.

Wszystkim Państwu – i tym na Węgrzech, i tym poza granicami – dziękuję za poświęcony nam czas i uwagę i zapewniam, że to co robimy, robimy z pasją, która jest łącznikiem pozwalającym na ogarnięcie całości. Bardzo cenimy sobie rozmowy ze słuchaczami, spotkania z ludźmi. Łączymy przeszłość z teraźniejszością i przyszłością, staramy się być tam, gdzie być powinniśmy.

Niedługo przed 20 urodzinami, w październiku 2017 r., z historycznego budynku Radia przy ul. Bródy przeprowadziliśmy się (wraz z innymi redakcjami radiowymi) do siedziby MTVA w III dzielnicy Budapesztu na ulicę Kunigunda 64. Coś się skończyło, coś się zaczyna... oby równie pomyślnie.

Bożena Bogdańska-Szadai

IX Festiwal Filmowy Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci w Gdyni

W Europie są dwa narody, które miały być wymazane z mapy: Węgrzy i Polacy



Maria Wittner i senator prof. Jan Żaryn przy wręczaniu nagrody „Drzwi do Wolności” (oraz tłumacz Attila Szalai)

Tak właśnie stwierdziła Mária Wittner, przyjmując nagrodę „Drzwi do Wolności”, przyznawaną przez organizatorów tegorocznego Festiwalu Filmowego Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci w Gdyni.

Węgierska bohaterka narodowa, uczestniczka Powstania 1956 roku, skazana na karę śmierci zamienioną później na dożywocie, więziona do 1970 roku, była gościem specjalnym wydarzenia pod mottem „Wolna Polska w wolnym świecie”.

– Już za czasów naszego wodza Árpada, w X wieku, zorganizowano wielką wyprawę, by unicestwić Węgrów raz na zawsze. Polska też doświadczała wiele razy w swych dziejach wielkich zniszczeń. A jednak zmartwychwstawała za każdym razem – powiedziała pani Maria. – Węgry i Polska zostały



Wybijanie „Pulsu Wolności” – Maria Eleonora Mirecka-Loryś, ps. Marta (101 lat!), działaczka podziemia narodowego w latach 1939–1945, członkini Narodowej Organizacji Wojskowej, Maria Wittner i Arkadiusz Gołębiowski



Nagroda Drzwi do Wolności

ukrzyżowane nieraz, ale głęboko wierzę, że nasza droga do Golgoty dobiega końca. Naszym wrogom nie udało się wbić klina między naszymi narodami. I głęboko wierzę, że nigdy im się to nie uda. Jesteśmy państwami chrześci-

jańskimi. Jeśli ktoś powie, że jest Polakiem, tym samym mówi, że jest chrześcijaninem. Nasz święty król Władysław urodził się w Polsce i tu się wychowywał. Z rodu władców Węgier wyszła niejedna święta polska, wystarczy wspomnieć postać świętej Kingi czy

Nowackiemu zbudować społeczność, która przyczyniła się po części do powstania mody na niezłomność. Myśl przewodnią inicjatywy stanowi fakt, że historia powojennej walki państw byłego bloku wschodniego wciąż czeka na odkrycie i „przeżycie” w kulturze. To nie tylko przegląd kina historycznego – fabuły opartej na faktach i filmów czy nagrań dokumentalnych lub dźwiękowych – lecz także spotkania z wybitnymi świadkami dziejów. Najważniejszą rolę przedsięwzięcia jest to, że wyciąga on z otchłani historii bohaterów, przywraca im godność i, co najważniejsze, zderza ich z najmłodszym pokoleniem, które ma szansę filmowo zaadaptować te historie – podkreślają organizatorzy festiwalu.

W wydarzeniach festiwalowych uczestniczyli także inni świadkowie historii, m.in. Maria Mirecka-Loryś, Lidia Lwow-Eberle, Wacław Szacoń, Jerzy Widejko, Zdzisław Życieński, Kornel Morawiecki, Andrzej Kołodziej.

Gali zamknięcia Festiwalu NNW w gdyńskim Teatrze Muzycznym towarzyszył koncert na pobliskim Placu Grunwaldzkim. Był to happening multimedialny pt. „Puls Wolności”, przygotowany dla uczczenia zbliżającej się 100. rocznicy odzyskania niepodległości Polski. Na gdyńskiej scenie otwartej i na placu podczas widowiska muzycznego kilkunastu bębniarzy – wśród nich goście honorowi i specjali – rozpoczęło wybijanie pulsu w rytmie serca na ogromnych, trzymetrowej średnicy bębnach, a następnie, dzięki aplikacji mobilnej, dźwięk przeniósł się do Internetu. A więc każdy, nie tylko w byłym „obozie” komunistycznym, ale na całym świecie mógł kliknąć i potwierdzić tym samym, że idea wolności jest dla niego ważna i duchowo mógł też przyłączyć się do publiczności w Teatrze Muzycznym, która na stojąco podczas gali skandowała wyróżnionym: „Cześć i chwała bohaterom!”

Pani Wittner dodała: – Bardzo mi się podoba, że statuetka formuje otwarte drzwi. Niemniej na wszelki wypadek proponuję, by przyszłe pokolenia wstawiły w te drzwi nogę, żeby przypadkiem nie zatrzasnęły się znow!

Festiwal w Gdyni odbywa się prawie od dekady i przez te lata udało się pomysłodawcy i głównemu organizatorowi – Arkadiuszowi Gołębiowskiemu oraz współorganizatorowi Pawłowi



Bębniarze na pl. Grunwaldzkim



Węgry 1956. Twarze i przedmioty

Warszawskim Domu Spotkań z Historią 12 października 2017 otwarto wystawę fotograficzną poświęconą rewolucji węgierskiej 1956 r. i reakcjom, jakie wywołała wówczas w socjalistycznej Polsce. Jej organizatorami są instytucja goszcząca, Węgierski Instytut Kultury w Warszawie oraz Europejska Sieć Pamięć i Solidarność (ENRS), w partnerstwie z Muzeum Podlaskim w Białymstoku.

W wernisażu udział wzięli ambasador Węgier Orsolya Szuszsanna Kovács oraz Ákos Engelmayer – dziennikarz i historyk, uczestnik rewolucji 1956 r. Pokazane zostały również unikalne archiwalne nagrania tamtych wydarzeń. Całość podsumowała rozmowa o znaczeniu i konsekwencjach węgierskiego zrywu z historykami: z prezes węgierskiego IPN-u Rékai Kiss, Klaudem Ziemmerem z ENRS i byłym prezesem polskiego IPN-u Łukaszem Kamińskim; panel moderowany był przez Jánosa Tischlera i szefa sekretariatu ERNS Rafała Rogulskiego.

Ekspozycja „Węgry 1956. Twarze i przedmioty” poświęcona jest związkowi polsko-węgierskiemu w kontekście węgierskiego zrywu niepodległościowego w 1956 roku, brutalnie stłumionego przez wojska sowieckie. Polska jako jedyna wśród satelickich państw ZSRR nie



potępiła od razu tzw. kontrrewolucję, a relacje z Węgier polskich dziennikarzy – m.in. Hanny Adamieckiej, Mariana Bielickiego, Krzysztofa Wolickiego – pojawiały się regularnie w prasie i radiu. Ekspozycja ukazuje również Polaków, którzy w różny sposób pomagali w tym czasie Węgom. Na wystawie można obejrzeć obiekty z tamtego czasu: zdjęcia, listy, opaski demonstrantów, odłamki pocisków ze zbiorów m.in. Ákosa Engelmayera oraz współczesne portrety fotograficzne świadków, m.in. polskich studentów, którzy wstąpili do budapesztańskiej Rewolucyjnej Gwardii Narodowej, wykonane przez artystę fotografa Őrsa Csétę. Najbardziej przejmującą historią jest chyba dramat Béli Luczi, który cudem przeżył egzekucję – sowiecki oficer z bliskiej odległości strzelił mu w twarz, oślepiając go. Wystawę zamyka część poświęcona pamięci o 1956 roku w Polsce i na Węgrzech, a postscriptum stanowi wiersz Zbigniewa Herberta „Węgrom”.

A.Sz.



Polskie Lato – Węgierska Jesień

26 października w salonie PSK im. J. Bema w Budapeszcie odbyła się projekcja filmu zrealizowanego przez TVP na 50 rocznicę wybuchu rewolucji 1956 r. pt. „Polskie Lato – Węgierska Jesień”, a także spotkanie z jego twórczynią Zofią Kunert.

Film przypomina dramatyczne losy powstania na Węgrzech w 1956 r., krwawo stłumionego przez wojska radzieckie. Opowiada również o postawie polskiego społeczeństwa, które udzielało Węgom wszechstronnej pomocy. Już 27 października 1956 r. poleciał do Budapesztu pierwszy samolot z darami, przede wszystkim z krwią dla rannych. O swym udziale w walkach na ulicach Budapesztu opowiadają m.in. Maria Wittner, Tibor Pákh, Ákos Engelmayer, Péter Pallói. Stosunek Polaków do powstania węgierskiego omawiają m.in. Franciszek Starowieyski, Urszula Koziół, Anna Retmianiak, Jerzy Jaworski.

Gospodarzem spotkania i jego moderatorem był wiceprezes PSK im. J. Bema na Węgrzech Zoltán Nyitrai, a wśród gości, obok członków stowarzyszenia, studentów i nauczycieli polonistyki ELTE m.in. obecni byli: rzecznik narodowości polskiej w ZN RW Halina Csúcs Lászlóné, małżonka ambasadora RP na Węgrzech Márta Gedeon, przewodnicząca SSP dr Dorota Várnai i prezes Stowarzyszenia Tradycji Bathory-Bem Márton Okos. Program doszedł do skutku dzięki wsparciu Ministerstwa Zasobów Ludzkich Węgier oraz Urzędu Miasta Opola.



red.
fot. B.Pál

Pomnik dla uczczenia postawy węgierskich



Tablica oznajmująca wejście w neutralną strefę węgierską w czasie Powstania Warszawskiego



Pomnik Honwedów

19 września 2017 roku odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika poświęconego pamięci węgierskich honwedów, którzy udzielali pomocy i wsparcia uczestnikom Powstania Warszawskiego 1944. Wydarzenie organizowane było w ramach Roku Kultury Węgierskiej w Polsce.

Podczas uroczystości, którą wspólnie zorganizowały Instytut Pamięci Narodowej i Węgierski Instytut Kultury w Warszawie, odczytano listy od marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego, premier Beaty Szydło i ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza. W trakcie ceremonii odegrano hymny państwowe Polski i Węgier oraz złożono wieńce. Asystę honorową zapewnili żołnierze Wojska Polskiego z Garnizonu Warszawa.

W okolicznościowym liście, odczytanym przez Beatę Mazurek, marszałek Sejmu Marek Kuchciński przypomniał, że Węgrzy nieśli pomoc zarówno uciekinierom z Polski, jak i osobom walczącym w Powstaniu Warszawskim. „Dziękuję za przywracanie pamięci o węgierskich bohaterach Powstania Warszawskiego. Ten pomnik to świadectwo naszej wdzięczności” – podkreślił Marek Kuchciński.

List do biorących udział w uroczystości napisała również premier Beata Szydło. „Upamiętniamy dzisiaj Węgrów, którzy w wyniku skomplikowanych kolei losu znaleźli się w pobliżu naszej stolicy w trakcie Powstania Warszawskiego. Choć oficjalnie sprzymierzeni byli z nazistowskimi Niemcami, powstańcy otrzymywali od nich wsparcie. Nie brakuje świadectw bohaterskich zrywów Węgrów w powstańczej Warszawie. Niektórzy z nich walczyli ramię w ramię o wolność Polski, wielokrotnie płacąc za to najwyższą cenę” – zaznaczyła szefowa rządu, słowa której odczytał minister Paweł Srot.

„Przyjazne nastawienie państwa i żołnierzy węgierskich do Polaków uwidoczniło się podczas Powstania Warszawskiego. Węgierskie oddziały stacjonujące latem 1944 roku pod Warszawą nie uległy niemieckim naciskom wzięcia udziału w tłumieniu zrywu niepodległościowej polskiej stolicy i zachowały życzliwą neutralność” – napisał w liście z okazji odsłonięcia pomnika minister obrony narodowej Antoni Macierewicz, wyrażając przekonanie, że symboliczny wymiar tego pomnika będzie podkreśleniem wielowiekowej współpracy obu narodów. I dodał: „Wierzę, że będzie miał również realne przełożenie na jeszcze intensywniejszą współpracę wojskową naszych państw. Dlatego, spoglądając na wspólne dziedzictwo, z nadzieją spoglądamy również w przyszłość, na dobre perspektywy współpracy Polski i Węgier oraz rozkwitające obecnie stosunki między naszymi krajami, stawiającymi wspólnie czoła współczesnym wyzwaniom międzynarodowej polityki.”

Węgierski minister obrony narodowej István Simicskó w skierowanym do uczestników uroczystości liście z kolei przypomniał, że sympatia, solidarność i gotowość do dzielenia tego samego losu, były tak silne wśród żołnierzy węgierskich, że nawet pod groźbą śmierci celowo i regularnie wykonywali oni zabronione pod okupacją niemiecką utwory

fortepianowe Chopina, polski hymn czy pieśń „Boże, coś Polskę” na kontrolowanych przez siebie obszarach, podczas mszy świętych, co dla mieszkańców tych terenów stanowiło przeżycie.

W uroczystości wziął udział m.in. wiceszef MON Węgier i prezes IPN. „Dzisiaj do łańcucha polsko-węgierskiej przyjaźni dokładamy kolejne ogniwo, pomnik upamiętniający węgierskich żołnierzy, którzy wbrew politycznym soюзom udzielili pomocy Polsce walczącej i żołnierzom Armii Krajowej” – powiedział w swoim przemówieniu Jarosław Szarek. Podkreślił, że Węgrzy, którzy pomagali Polakom latem 1944 r., poszli śladem wielkiego przyjaciela Polaków, premiera Węgier Pála Telekiego, który w 1920 r. pomógł walczącej z bolszewikami Polsce, a w 1939 roku powiedział Hitlerowi, że wbrew soюзom prędzej wysadzi tory kolejowe, niż weźmie udział w agresji na Polskę, i że węgierski honor nie pozwala mu podjąć żadnej agresji wobec Polski. J. Szarek przypomniał o węgierskiej 1 Dywizji Honwedów, która pomagając powstańcom, potwierdziła wielowiekową przyjaźń obu narodów. „Odsłaniając ten pomnik, chcemy powiedzieć, że pamiętamy” – podkreślił prezes IPN.

Węgierski wiceminister obrony narodowej Tamás Vargha zaś zwrócił uwagę, że pomoc węgierskich żołnierzy dla powstańców warszawskich nie była wolna od ryzyka. – Niemieckie patrole bezwzględnie rozprawiały się z honwedami, węgierskimi żołnierzami, którzy bratali się z Polakami – mówił Vargha. Przypomniał też, że Węgrzy pomagając powstańcom przekazywali im materiały opatrunkowe, lekarstwa, żywność, a także amunicję i materiały wybuchowe.

Na początku sierpnia 1944 r., w chwili wybuchu powstania warszawskiego, w obwodzie warszawskim Armii Krajowej znajdowało się około 40 tys. węgierskich żołnierzy. Chociaż ponieśli znaczące straty w walkach z Armią Czerwoną i czekali na przegrupowanie w kraju, Niemcy chcieli wykorzystać Węgrów do tłumienia powstania. Oni jednak powołując się na to, że Węgry nie są w stanie wojny z Polską, bezstronnie podchodzą do wojny niemiecko-polskiej, nie zgodzili się walczyć z Polakami. Efektem tego było umieszczenie ich na obrzeżach miasta, aby kontrolowali drogi prowadzące do Warszawy. Dzięki temu Węgrzy mieli szansę pomagać Polakom. Przekazywali powstańcom broń, materiały wybuchowe, amunicję, środki opatrunkowe i leki, przepuszczali ich przez swoje linie, ostrzegali przed niemieckimi akcjami, a wielu honwedów nawet się przyłączyło do oddziałów polskich. Madziarscy żołnierze wspierali także cywilów – zapewniali im żywność i ochronę przed niemieckimi atakami. Powracający do ojczyzny Węgrzy uratowali życie blisko pięciuset Polakom z Warszawy dzięki przebraniu ich w węgierskie mundury.

„Pamięci Węgierskich Honwedów, którzy podczas Powstania Warszawskiego w 1944 roku przekazywali broń i amunicję żołnierzom Armii Krajowej, pielęgnowali rannych, pomagali polskim braciom. Z dumą wspominamy tych węgierskich bohaterów, którzy poświęcili swoje życie walcząc po stronie polskich powstańców” – głosi umieszczony na

Węgry wobec Powstania Warszawskiego



pomniku napis. Nowy monument można obejrzeć przy ul. Matejki w Warszawie; znajduje się on w pobliżu gmachu Sejmu i ambasady Kanady w Polsce.



Kadr z filmu dokumentalnego pt. „Węgierski korytarz – Warszawa”

Po części do tego samego tematu odnosi się tablica pamiątkowa Małego Powstańca, odsłonięta z inicjatywy Fundacji im. Gábornego Bethlena w budapesztańskim Zaułku Corvina 21 października 2015 r., która przypomina bohaterstwo młodych Polaków i Węgrów w walce z totalitaryzmem brunatnym i czerwonym.

Warto wiedzieć: o zachowaniu się węgierskich żołnierzy w stosunku do walczącej Polski szczegółowo możemy zapoznać się z dzieła Marii Zimy pt. „Węgrzy wobec Powstania Warszawskiego” (Wydawnictwo Ajaks, 2015 Pruszków).

oprac. A. Sz.

Szlakami zabytków Polska – Węgry

Nowa książka wydana przez Stowarzyszenie Gmin „Polskie zamki gotyckie”

Projekt kierowany jest do turystów Polski i Węgier. Chcemy zachęcić do poznania zabytków epoki średniowiecza, położonych na terenie Polski oraz Węgier. W przypadku Polski są to zamki położone na terenie dawnego państwa krzyżackiego, teraz zrzeszone w ramach Szlaku Zamków Gotyckich zarządzanego przez olsztyńską organizację o nazwie Stowarzyszenie Gmin „Polskie zamki gotyckie”. W przypadku Węgier zapraszamy na szlak kościołów średniowiecznych (protestanckich) zarządzanych przez organizację węgierską.

Odwołujemy się do wspólnych związków historycznych obu państw tj. obecności Krzyżaków na terenie obu państw, którzy byli na Węgrzech, jako pierwsi w Europie, skąd przybyli na ziemie polskie. Odwołujemy się także do postaci wybitnego mieszkańca Nidzicy – Ferdynanda Gregorovius’a znanego w historii XIX-wiecznej Wiosny Ludów w Europie, także na ziemiach polskich i węgierskich. Chociaż Nidzica słynie z zamku krzyżackiego, to pamięć o Gregoroviusie jest utrwalana w szeregu przedsięwzięć typu konkursy historyczne. Także w nowo otwartym obiekcie noclegowym jedna z reprezentacyjnych komnat została nazwana nazwiskiem tej wybitnej postaci. (Od redakcji: Pisaliśmy o tym między innymi na 11 stronie „Głosu Polonii” nr 128).

(red.)

Szlakami zabytków: Polska-Węgry



Legnica. Tłumy oddały krew dla Węgrov

61 lat temu wybuchła węgierska rewolucja. Po 17 dniach Armia Radziecka brutalnie stłumiła obywatelski bunt przeciwko stalinowskiemu reżimowi. W geście poparcia w polskich stacjach krwiodawstwa pojawiło się wówczas prawie 12 tysięcy osób, by podzielić się najcenniejszym lekiem z Węgrami. Jednym z prężniejszych ośrodków takiej pomocy była wówczas Legnica. Mieszkańcy miasta bardzo aktywnie przyłączyli się do akcji dla Węgrów oddając krew w ówczesnym szpitalu chirurgicznym przy ulicy Murarskiej. Chętnych do pomocy dla



W uroczystości uczestniczyli wiceprzewodnicząca Polsko-Węgierskiej Grupy Parlamentarnej, senator Dorota Czudowska i działająca w tej grupie poseł Ewa Szymańska oraz prezydent Legnicy Tadeusz Krzakowski, który powiedział: „Dumny jestem z faktu, że w 1956 roku legniczanie oddawali krew ofiarom węgierskich wydarzeń. To symboliczne braterstwo krwi”. Obecny był też ks. Maciej Józefowicz z legnickiej parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej – kapłan, który przez wiele lat pełnił posługę na Węgrzech, a w jego żyłach płynie węgierska krew. „Rok 1956 jest wspominany przez Węgrów w sposób bardzo osobisty. Znam takich, co ze łzami w oczach mówią: to wam zawdzięczamy jedyną pomoc, tylko wyście nas zauważyli” – zaznaczył duchowny. „Zawsze będziemy pamiętać pomoc i wsparcie

Polaków dla węgierskiej rewolucji, także wspaniałą solidarność okazaną nam przez odważnych legniczan” – podkreślała zaś pani ambasador Kovács. Goście uczestniczyli wcześniej w uroczystej mszy w Katedrze Legnickiej, która miała szereg liturgicznych akcentów w języku węgierskim. Zwiedzano też m.in. centrum Legnicy, Salę Królewską Akademii Rycerskiej i Muzeum Miedzi, gdzie czynna jest wystawa „Rozstrzelane miasta. Poznań – Budapeszt 1956”. W ewangelickim kościele Marii Panny odbył się wieczorny koncert chóru dziewczęcego Pro Musica, należącego do najlepszych światowych chórów.

Opr. A. Sz.
Fot.: UM Legnica

Oleśno ma Rondo Solidarności Polsko-Węgierskiej

Taką nazwę 4 października 2017 roku dostało rondo na drodze krajowej nr 11 w Oleśnie. Tablicę odsłoniли burmistrzowie: Oleśna Sylwester Lewicki i węgierskiego Zalakáros Ferenc Novák. Burmistrz Lewicki chciał w ten sposób uczcić przyjaźń polsko-węgierską oraz partnerstwo między Oleśnem i miastem Zalakáros.

– Za rok świętujemy 10-lecie partnerstwa, wtedy postaramy się wprowadzić podobną nazwę u nas – mówi burmistrz Ferenc Novák. Włodarz z Węgier dodał, że partnerstwo ma głównie wymiar turystyczny. Oleśnianie chętnie odwiedzają bowiem to słynące ze źródeł termalnych najmniejsze miasto na Węgrzech (1800 mieszkańców). Burmistrz Zalakáros dodał, że istnieje również współpraca gospodarcza, ponieważ oleska firma buduje w kurorcie zjeżdźalnie wodne w basenach.

– Poświęcamy to rondo w imię polsko-węgierskiej przyjaźni, jak i solidarności – powiedział węgierski ksiądz, który wraz z oleskim proboszczem ks. Walterem Lenartem poświęcił tablicę z nazwą ronda.

A. Sz.



walczących ze stalinowskim reżimem było tak wielu, że w szpitalu przy ul. Murarskiej trzeba było przygotować specjalne stanowisko, w którym pomagali również miejscowi franciszkanie. W czasach kiedy w Legnicy stacjonowały potężne wojska radzieckie był to wielki akt bohaterstwa.

Z okazji rocznicy – w ramach programów Roku Kultury Węgierskiej w Polsce 2016/2017 – na legnickim rynku 21 października odsłonięta została dwujęzyczna tablica, ufundowana przez węgierski rząd, upamiętniająca tę akcję z napisem „Mieszkańcom Legnicy wyrażającym swoją solidarność z węgierską rewolucją i walką o wolność 1956 roku”. Tablicę, która przedstawia zarys budynku węgierskiego parlamentu, godła obydwu narodów i ludzkie dłonie splecione w uścisku, symbolizującym więź między naszymi narodami, wykonał krakowski rzeźbiarz Wojciech Batko.

„To ważny moment w naszej historii – podkreślił na uroczystości Władysław Szeltnicki, przewodniczący Rady Miejskiej. – Ci którzy przyjadą do Legnicy, zapoznają się, że Legnica nie była tylko 'Małą Moskwą'. Była też ośrodkiem, w którym ludzie utożsamiali się z takimi wartościami, jak solidarność, wolność... walką na rzecz obalenia komunizmu w Polsce.”

János Esterházy, wzór solidarności, wiary i pojednania

Pogrzeb po 60 latach męczeńskiej śmierci

Odnalezione po 60 latach prochy Jánosa Esterházyego spoczęły w kaplicy w jego rodzinnej miejscowości Dolnych Obdokovcach. Obrzędem pogrzebowym przewodniczył metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski, zastępca przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. W uroczystości wzięła udział rodzina Jánosa Esterházyego oraz delegacje z Węgier wraz z biskupem polowym László Bíró z Węgier oraz ze Słowacji z biskupem polowym Františkiem Rábekiem.

– Systemy totalitarne odmawiały prawa do grobu ludziom szlachetnym i wspaniałym, odnosilo się to także do Jánosa Esterházyego – mówił podczas uroczystości w kaplicy Podwyższenia Krzyża Świętego abp Marek Jędraszewski.

Prochy bohatera Węgier, Polski i Słowacji znajdują wreszcie swój grób, jako wyraz pamięci naszej o nim, ale także miejsce, które staje się dla nas wszystkich wielkim zobowiązaniem do solidarności, do pamięci, do wiary, do przebaczenia i do pojednania. János Esterházy czuł się demokratą, chrześcijaninem i człowiekiem z tej części centralno-wschodniej Europy. W tamtych czasach każdy z tych powodów wystarczyłby być uwięzionym czy nawet pozbawionym życia – uważał arcybiskup. Metropolita krakowski przypomniał postać polityka, który był symbolem wspólnej historii polsko-węgierskiej i wspólnej tradycji.

16 września w Dolnych Obdokovcach na Słowacji odbyły się uroczystości upamiętniające postać Jánosa Esterházyego, działacza mniejszości węgierskiej na Słowacji, który w czasie II wojny światowej pomagał Polakom przedostającym się z okupowanej Polski na Węgry.

János Esterházy korzystając ze swoich znajomości i koligacji rodzinnych – był synem węgierskiego arystokraty i Elżbiety, córki hrabiego Stanisława Tamowskiego – pomagał Polakom, którzy przedzierali się przez Słowację, by przez Węgry, Rumunię udać się na zachód, gdzie tworzyło się Wojsko Polskie. Jako jedyny poseł parlamentu I Republiki Słowackiej sprzeciwił się w 1942 roku deportacjom słowackich Żydów do obozów zagłady. Po zakończeniu wojny, w 1945 roku został uwięziony przez służby komunistyczne Słowacji i wydany w ręce NKWD. Karę śmierci zmieniono mu na pracę w łagrach, gdzie spotkał Polaków, żołnierzy AK Okręgu Wileńskiego. – Wszędzie tam, gdzie się znajdował, umacniał ludzi w wierze, nadziei chrześcijańskiej, czerpiąc swoją siłę duchową z Chrystusowego Krzyża mówił hierarcha. – Ostatnie lata życia spędził w ciężkim więzieniu niedaleko Ostrawy i tam umierał w opinii świętości. Niestrudzony wyznawca Chrystusowego Krzyża. Zmarł w roku 1957 ale pamięć o nim była zakazana i dla Węgrów, i dla Słowaków, i dla Czechów, i dla Polaków.

– Dopiero teraz ta pamięć odżywa i dzisiejsza uroczystość złączyła biskupów węgierskich, słowackich, polskich, był także wysoki przedstawiciel reprezentujący Konferencję Episkopatu Czech. W osobie Esterházyego mamy człowieka, który nas jednoczy, jednoczy narody w tej części Europy w wyznawaniu tej samej wiary, w czerpaniu siły z Chrystusowego Krzyża, który uczy jedności ponad podziałami, który wskazuje, że prawdziwym domem dla wszystkich jest Chrystusowy Kościół – podkreślił abp Marek Jędraszewski i zaznaczył, że tylko wiara w chrystusową Ewangelię jest jedynym fundamentem, który może scalić Europę i Europę ocalić w epoce, w której za wszelką cenę trzeba zapomnieć i o Ewangelii, i o krzyżu, i o tych, którzy tworzyli fundamenty chrześcijańskiej Europy i jej jedności.

„Przez całe swoje życie pozostał wierny zasadom chrześcijańskiej Europy i niezłomnie, mimo totalnego zagrożenia stawał w obronie prześladowanych. W dzisiejszych czasach staje się symbolem odwagi i odwagi. (...) Tak jak był on potrzebny współczesnym by nazwać rzeczy po imieniu i przestrzegać przed



szaleńcami, obłąkańczymi ideologiami, tak samo jest potrzebny nam i dziś abyśmy nie zatracili swej tożsamości i mogli odwoływać się do jego wyjątkowego przesłania” – pisał o Jánosie Esterházym prezes IPN Jarosław Szarek w liście skierowanym do uczestników uroczystości.

Za niesienie pomocy polskim uchodźcom w czasie II wojny światowej János Esterházy został w 2009 roku pośmiertnie odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

W imieniu Węgierskiego Zgromadzenia Narodowego zgromadzonych witał przewodniczący Komisji Zagranicznej Zsolt Németh, który potwierdził, że „w oczach Węgrów János Esterházy nigdy nie był zbrodniarzem wojennym, wręcz przeciwnie, zawsze uważano, że jego miejsce jest w szeregu największych historycznych postaci. – Nigdy nie wolno nam Węgrom, Słowakom, Polakom zapomnieć, że tylko razem możemy być wolnym – powiedział Németh. I dodał, że „rzadko bywa, żeby polityk zasługiwał na miano ‘święty’ lecz w przypadku Esterházyego to chyba nie jest przesadą, gdyż był on męczennikiem w sensie ewangelicznym, dlatego napisaliśmy na szarfiie wieńca Parlamentu Węgierskiego »Jesteśmy braćmi w Chrystusie«”.

W uroczystości obok gości węgierskich, polskich, czeskich i słowackich uczestniczyli również przedstawiciele osiedle na Węgrzech Polonii z Ewą Rónay przewodniczącą Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech, Moniką Molnár prezesem Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha, Zoltánem Nyitrai przewodniczącym SNP XII dzielnicy Budapesztu oraz wiceprezesem PSK im. J. Bema na Węgrzech. Delegacja polonijna z Węgier złożyła wieniec na grobie Jánosa Esterházyego.

Opr. A. Sz.



Księżę Popiełuszko módl się za nami!

17 września na Csepelu (XXI dzielnica Budapesztu) odbyły się uroczystości upamiętniające 70. rocznicę urodzin bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

Uroczystości rozpoczęły się przy dzwonnicy i miejscu pamięci ks. Jerzego Popiełuszki w CSiR przy ul. Hollandi, gdzie odsłonięty został pomnik z napisem: „Ks. Popiełuszko – Módl się za nami. Węgry”. Biorący w uroczystości udział poseł Zgromadzenia Narodowego Węgier Szilárd Németh powiedział m.in.: „Ksiądz Popiełuszko był rzecznikiem ludzi upokorzonych i przestraszonych przez komunistów. Co więcej, do nas Węgrów też przemawiał. Cierpiał i umarł śmiercią męczennika, kiedy żyliśmy jeszcze w zakłamaniu komunizmu gulaszowego. On już wówczas był apostołem wolności. Głoszona przez niego miłość potrafiła zjednoczyć w jedną rodzinę duchową wierzących i niewierzących, intelektualistów z robotnikami, włączając ich do walki za prawdę i obronę godności człowieka Chrystusowego”. Szilárd Németh przypomniał, że „przed tyrańską władzą zawsze głosił prawdę i w tym duchu odwiedzał rodziny osób aresztowanych, żeby nieść pocieszenie cierpiącym, dać nadzieję szerokim warstwom zniechęconych, służyć duchową i materialną pomocą, i ułatwić życie osobom borykającym się z trudnościami. Zło dobrem zwyciężaj”. Nawiązując do słów ks. Jerzego powiedział, że to przesłanie wciąż jest aktualne: „To jest dewiza, która powinna przyświecać wszystkim”.

„Tym nowo odsłanianym dziś pomnikiem chcemy wyrazić – nie tylko w imieniu mieszkańców Csepela, ale również w imieniu całego narodu węgierskiego – podziękowanie za wzór życia ziemskiego, za męczeństwo i za każdą stację kalwarii Ojca Jerzego” – dodał Szilárd Németh.

Tablicę poświęcił biskup ordynariusz Diecezji w Székesfehérvár ks. Antal Spányi.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz Csepela z jego burmistrzem Lénárdem Borbélyem na czele, ze strony polskiej obecni byli: ambasador RP na Węgrzech prof. Jerzy Snopek, rzecznik narodowości polskiej w ZN RW Halina Csúcs Lászlóné, przewodniczącą OSP na Węgrzech Ewa

Szaba Rónayné i prezes PSK im. J. Bema na Węgrzech Korinna Wesolowski. Po uroczystości odsłonięcia tablicy w CSiR złożono kwiaty



przy tablicy znajdującej się na ulicy Popiełuszki (XXI dzielnica).



MODLITWA ZA OJCZYZNĘ

Wszehmocny Boże,
Ojców naszych Panie!
Pochylamy pokornie
nasze głowy,
by prosić o siłę wytrwania
i mądrość w tworzeniu jedności,
by prosić o Twoje błogosławieństwo.
Wszystkich polecamy
Twojej szczególnej opiece,
Twojej mocy uzdrawiającej
ludzkie serca.
Chcemy wszystkim
naszym winowajcom
przebaczyć,
jak Ty przebaczasz nam
nasze winy.
I zbaw od złego nas wszystkich.
Wysłuchaj, Panie,
prośby ludu swego.
Amen.

bł. ks. Jerzy Popiełuszko



Ks. Jerzy Popiełuszko urodził się we wsi Okopy 14 września 1947 r. Był synem Marianny i Władysława. Od 1954 r. uczył się w szkole w Suchowoli, tu zdał maturę, a potem wstąpił do Metropolitalnego Seminarium Duchownego pw. św. Jana Chrzyciela w Warszawie. Jako ksiądz pracował m.in. z młodzieżą i zatrudnionymi w służbie zdrowia. Był też duszpasterzem krajowym ludzi pracy. Po powstaniu Solidarności stał się duchowym przywódcą opozycji. W kościele pw. św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu regularnie odprawiał msze św. za ojczyznę. Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. był systematycznie nękanym i inwigilowanym przez SB i MO. 18 października 1984 r. został uprowadzony przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Był torturowany i zamordowany. Jego ciało wydobyto z zalewu we Włocławku. W 2010 r. ks. Jerzy Popiełuszko został ogłoszony błogosławionym.

(b., fot. KB)

Faustyna nővér és a Napló - a Fatimai Jelenések 100. évfordulójára

In memoriam Dr. Antalóczi Lajos

Dr. Antalóczi Lajos atya, pápai prelátus, az Eger-Kisboldogasszony plébánosa, az Egri Főegyházmegyei Könyvtár igazgatója már 2000. december 16-a óta nem lehet közöttünk. Élete utolsó éveit szoros kapcsolatban Szent Faustyna nővér Naplójával és annak eszmeiségével. A Kisboldogasszony Plébánia vezetőjeként nagy gondot fordított a temető lengyel sírjaira is. Számos alkalommal járt Lengyelországban, és Macharski krakkói bíboros személyesen hívta meg Rómába Faustyna nővér szentté avatására. Faustyna Kowalska nővér naplója útmutatás és ígéret. A fatimiai jelenések 100. évfordulóján aktuálisabb, mint valaha. Írásműtű. Egy jobb világhoz. Talán...

Ksiézsza dr Lajos Antalócziego, prałata papieskiego, proboszcza kościoła p.w. Najświętszej Marii Panny w Egerze, dyrektora Biblioteki Arcydiecezji w Egerze nie ma wśród nas już od 16 grudnia 2000 roku. Ostatnie lata jego życia były związane z Dziennikiem siostry Faustyny Kowalskiej i jego przesłaniem. Jako proboszcz przywiązywał wielką uwagę do polskich grobów na cmentarzu wokół kościoła p.w. Najświętszej Marii Panny. Wielokrotnie był w Polsce, a kardynał Franciszek Macharski osobiście zaprosił go do Rzymu na uroczystość kanonizacji siostry Faustyny. Dziennik Faustyny Kowalskiej jest wskazówką i obietnicą. W setną rocznicę Objawień Fatimskich jest bardziej aktualny, niż kiedykolwiek. Jest wskazówką w stronę lepszego świata. Może...

"A Napló századunk harmincas éveinek közepén – mondhatni az atomkor küszöbén – íródott. A világ már javában szenved az elhatalmasodó bűn nyomában járó pusztítástól (vö. Jak 1,15). Sorra teljesednek az Isteni Irgalom Anyjának La Salette-i és fatimai szavai. Az emberiséget néhány év választja el a második világháborútól. A háborút követően a technika csodái kápráztatnak, az erőszakos ateizmus nyomában pedig mindent tarolni igyekeznek a kozmopolita, liberális szemlélet. Látszólag minden erő az Isten és az istenhit ellen szerveződik. Egyházunk statisztikai adatai valamennyi kontinensen komolyan figyelmeztetnek erre a jelenségre. Szentatyánk a tendenciával szemben meghirdette az 13 újraevangelizálást. Ennek megvalósításához egyházunk a hagyományos lelképásztori módszerek mellett új és hatékonyabb evangelizációs eszközöket keres. Útkeresésünk jelenlegi helyzetében biztató, hogy híveink egyre nagyobb felelősséggel és egyre szélesebb körben vállalnak részt az evangelizációs munkából. Ebben a válaszosnak tűnő környezetben új fény tűnik fel az Egyház egén, az Isteni Irgalmasság üzenete (vö. Napló 378). Ez a fény a megtestesült Ige Szívéből árad, és beragyogja az egész világot. "(„Amikor azonban elhatalmasodott a bűn, túlradt a kegyelem..." Róm 5,20b) Az irgalom végighúzódik az üdv történeten, hiszen az istenfélők nemzedékről nemzedékre (vö. Lk 1,50) részesei lehetnek, most azonban a derengő, a szunynyadó fény meg akarja világítani lelkünk valamennyi rejtékét, az Isteni Irgalom vonzó szeretetével megszólít minden embert. Megszólít és új életre hív. A szeretet civilizációjának felépítésére és megélésére. Még javában szerveződik a bűn, amikor egy kolostor cellájában már mentőöv adatok min-

den lélek számára. Olyan üzenet érkezik hozzánk a két és fél osztályt végzett Fausztina nővér közvetítésével, amely láthatóan az újraevangelizálás egyedül hatékony eszköze az egyház mai életében. Bármilyen legyen is az ember múltja, az Isten a szeretet találékonyságával nagyszerű esélyt ad a rendezésre. "

Trojan Tünde: Mit mondott Antalóczi atya, miért fontos neki, hogy a Napló kiadja? Beszélgettek önök erről?

Vágó Imréné Erzsike: 1988 október 14-én kezdtük el az engesztelést, és mi akkor voltunk öt napot Medjugorjeban. Antalóczi atya szívét nagyon megérintette az engesztelés ügye. Minden ahhoz kapcsolódott, hogy az embereket Istenhez akarta vezetni. Mindig kereste az összeköttetést olyan emberekkel, akik Mária-tisztelek voltak, és így szerzett tudomást Faustyna nővér Naplójáról. A könyvről hallottak nagy hatást gyakoroltak rá. Úgy érezte, hogy magyarul is meg kell jelennie annak, amit Faustyna nővér az Isteni Irgalmassággal kapcsolatban megtapasztalt.

T.T.: Antalóczi atya többször járt Lengyelországban...

V.I.E.: Az akkor az egri Minorita templomban szolgálatot teljesítő Paweł Cebula atyával szoros kapcsolatban álltak, és többször voltak Lengyelországban. Macharski bíboros úr bizta meg Antalóczi atyát azzal, hogy az Isteni Irgalmasság Bazilikájában (melyet II. János Pál pápa rendkívüli módon szorgalmazott), Krakkóban hozza létre a magyar kápolnát. Emlékszem, hogy amikor Paweł atyával kimentek Krakkóba kocsival, Antalóczi atya elhozta onnan a Bazilika makettjét, benne a kis kápolna makettjével. Ebben az időben döntött úgy, hogy létrehozza az Isteni Irgalmasság Alapítványát, és ekkor indult meg a gyűjtés a magyar kápolna javára. Közben kiderült, hogy egyedül

nem tudják megvalósítani a magyar kápolna létrejöttét, és így a közös, magyar-lengyel kápolna mellett döntöttek. Antalóczi atya nagyon örült a feladatnak, mérnökökkel tárgyalt a kápolna építésének ügyében. Úgy látta, hogy a Faustyna nővér által közvetített gondolatok nagyon fontosak, és megváltoztathatják az emberek életét.

T.T.: 2000 áprilisában II. János Pál pápa Rómában szentté avatta Faustyna Kowalska nővért. Antalóczi atya is ott volt az ünneplők között...

„...váratlanul külön meghívást kaptam Macharski bíborostól. Ez azt jelentette, hogy háromszáz pappal együtt közvetlen részese voltam a szertartásnak, azt követően pedig találkozhattam a pápával is, kaptam tőle ajándékba egy rózsafüzért. Ez az egész ünnepség nagy élmény volt számomra, fogalmat tudok most már alkotni, hogy milyen gazdag lelkiekben egy ilyen esemény.”

T.T.: Antalóczi Lajos atya a Kisboldogasszony Plébánia plébánosa volt, és az ő fennhatósága alá tartoztak a temetőben található lengyel sírok is, melyekre nagy gondot fordított.

V.I.E.: November 1-jén mindig jöttek lengyel vendégek az ünnepségre. A szentmise után a plébánián megvendégelte őket, és sokat beszélgettek.

T.T.: Ezek szerint szerette a lengyeleket?

V.I.E.: Nagyon szerette. Bevallom, én is nagyon szeretem és tisztetem a lengyeleket, mert a történelem folyamán sokszor találkoztak a népeink. Elég, ha Szent Hedvig királynőt, Szent Kingát emlitem. A két ország kapcsolata szinte testvéri kapcsolat, ezt példázzák az egri Minorita templomban található ereklyék is - Faustyna nővér, Hedvig királyné és Szent Kinga ereklyéje.

T.T.: Faustyna nővér ereklyéje mikor került oda és hogyan?



V.I.E.: Amikor Antalóczi atya elhatározta, hogy lefordíttatja a Naplót, akkor kapták meg Paweł atyával közösen Faustyna nővér ereklyéjét.

„Kulcskérdés, hogy elhatalmasodott a bűn, az emberek értékrendje megváltozott, tömegesen elfordultak az Istentől. Ez magát az embert teszi tönkre. Az Isten nem akarja a tömegek elhátrahúzását, ezért gyakorol irgalmasságot. Az üzenet az utolsó esély, irgalmasságot viszont az nyerhet, aki maga is irgalmas.”

T.T.: Antalóczi atya megalakította az engesztelő közösséget, melynek lelki-sége közeli kapcsolatban volt a Naplóval. Azzal, hogy az engesztelő közösség továbbra is működik, Antalóczi atya emlékét is ápolják...

V.I.E.: Igen, főleg azokkal vagyunk nagyon szoros kapcsolatban, akikkel a plébánián is együtt voltunk a közösségben. Péntektől péntekig hordozzuk imáinkban kéréseinket saját magunkért, családjainkért, egymás problémáinkért. A pénteki imáinkból soha nem marad ki a pápáért, a papokért és a papi hivatásokért valamint hazánk lelki megújulásáért való könyörgés.

"A Mennyei Atya szívéhez vezető út az engesztelés. (...) Ha megvan bennünk ez a nyitott szív és a készséges akarat, ha tulajdonunk a gyermeki lelkület, és helyes a mennyei Atyáról alkotott fogalmunk, a készséges megbocsátás melengető és biztos tudatával borulhatunk eléje bocsánatot kérni, más szóval engesztelni.”

* Részlet Faustyna Kowalska Napló c. művének előszavából. Szerző: Antalóczi Lajos (ford. Trojan Márta és Koncz Éva)

** Részletek a 2000. május 13-án a Heves Megyei Hírlapban megjelent, Antalóczi Lajossal készült interjúból.

*** Részlet Antalóczi Lajos „Mi az engesztelés?” című írásából.

MNIEJ ZNACZY WIĘCEJ –



Wminionych trzech miesiącach miałem możliwość obejrzeć dwie wystawy, obydwie w Warszawie, nie mając wtedy jeszcze świadomości, że będą one w dziwny i niespodziewany sposób koresponowały ze sobą, dając tym samym inspirację do tekstu świątecznego wydania owej rubryki.



Czytelnicy „Głosu Polonii” mogli się zapoznać z unikalnym budynkiem muzeum POLIN we wcześniejszej edycji Furaża, bodajże około cztery lata temu; wtedy muzeum nie miało jeszcze otworzonej swojej wystawy stałej, która w tym roku ma już trzy lata.

„Na 4,2 tys. m kw. podziemi gmachu muzeum powstała opowieść o tysiącu lat obecności Żydów na ziemiach polskich. W pierwszej galerii zaaranżowano prastarą puszcę, w następnych m.in.: średnio-wieczny gród, XVI-wieczną drukarnię, XVII-wieczne miasteczko z synagogą, kościołem i karczmą, salę tronową Zamku Królewskiego w chwili upadku I Rzeczypospolitej, poczekalnię XIX-wiecznego dworca kolejowego i Żydowską ulicę międzywojennego Warszawy. Dalsze części poświęcono Zagładzie i cza-

som powojennym. Zainstalowano 200 stanowisk multimedialnych.” (Tomasz Urzykowski, wyborcza.pl) Jednak jak pokazać 1000 lat historii? Czy można w ogóle w jednym muzeum, poprzez „dwugodzinną” wystawę to zrobić. Przywołując autorów i kuratorów wystawy, zobaczmy, jaka była koncepcja i podstawowe założenia w jej zestawieniu:

- Teksty, głosy i cytaty żydowskich osób występują tu jako obiekty, opowiadające swoją historię, i są antytezą tekstów naukowych, które w większości muzeach są przejawem obecności wszechwiedzącego narratora. Tutaj autorzy chcieli tego uniknąć.

- Na wystawie wytwarza się specyficzny dialog nie tylko między

wiedniej ilości i jakości ekspонатów?)

- Obok głównego zamierzenia i mimo nadrzędnej roli tekstów, celem było też stworzenie swojskiej atmosfery, aby zwiedzający mogli mieć wyobrażenie, jak się w tamtych czasach żyło.

(Moim zdaniem, mimo rekonstrukcji synagogi, karczmy, zagrody, stacji kolejowej czy uliczki XIX wiecznej z klockami bazaltu, atmosfera stricte żydowska nie pojawia się wcale. Brakuje ukazania kultury, folkloru, religijności, zwyczajów czy choćby nawet specyfiki kuchni żydowskiej, nawet poprzez urządzenie kuchni i jadalni z ekspонатami żywności czy potraw; ogółem właśnie tego, przez co kultura żydowska jest tym, czym jest.)

- Opowiadać o „wszystkich polskich Żydach” (o żydowskich mężczyznach i kobietach, o sławnych i wielkich rabinach, ale także o ubogich mieszkańcach wsi).

(„Polscy Żydzi” – w XIX wieku pojęcie to nie jest oczywiste, rozumiemy tu tych, którzy tak się określają czy wszystkich, którzy są potomkami Żydów kiedykolwiek żyjących w Rzeczypospolitej Polskiej? Kłania się cytat od Maurycyego Gottlieba: „Jestem Polakiem i Żydem i chce dla obu, gdy Bóg da, pracować”.)

- „Nie wychodząc od uprzedzeń” (stereotypy żydokomuny czy niefortunnej roli kościoła katolickiego, muszą być pokazane, jako część narracji, aby nie zostawały tabu).

- „Z szacunkiem” - opowiadanie o zagładzie z punktu widzenia ofiar (np. „Los utracony” Imrego Kertésza), nie zapominając, że większość zdjęć o ofiarach, nawet te drastyczne, są wykonane przez sprawców.

(Zdjęcia te nie zostały powiększone, retuszowane, wyprostowane, ale zostały pozostawione w swoim oryginalnym, naturalnym formacie, aby poniżenie i upokarzanie nie było powielane. Do małych, czasem miniaturowych zdjęć trzeba podchodzić blisko, pochylać się do nich, tym samym jakoby wyrażając szacunek względem ofiar.)

- „Ukazanie różnorodnych typów tożsamości żydowskiej i różnych żydowskich historii” – poprzez to ukazuje się także historia polska.

Strona internetowa muzeum w ten sposób zachęca i zaprasza na wystawę: „Wystawa stała muzeum

ma charakter narracyjny: (...) Mówimy o życiu, więc na każdym etapie wędrówki w przeszłość staramy się być jak najbliższej codziennego życia - oddajemy głos żydowskiemu kupcom, uczonym i artystom z danej epoki. Rabinom, gospodyniom domowym, politykom, kronikarzom i rewolucjonistom. Tym, którzy zginęli i tym, którzy przetrwali.”

A jak się zrealizowały powyższe założenia? W moim odczuciu w efekcie mamy zawrotny przepych multimedialnych środków; ekrany dotykowe, projekcje video, efekty 3D, dźwięki, światła, masę tekstów, bądź umieszczonych za wysoko i zbyt małymi literami, bądź puszcanych na głośniki zbyt głośno, zakłócające inne głosy w sali obok, bądź po prostu przeszkadzające odwiedzającym w skupieniu się i odbieraniu informacji. Obiektów i eksponatów jest rzeczywiście mało. Największe wrażenie robi przepiękna rekonstrukcja synagogi w skali jeden do jednego oraz uliczka XIX wieczna. Jeśli do tego nadarzy się nam przypadkiem grupka z przewodnikiem, to wizyta na tej wystawie staje się zmieszaniem i bezcelowym utrapieniem. Twórcy proponują korzystanie z audio przewodników, wypożyczalnych, bądź do pobrania na tablet lub smartfona. Dużo zwiedzających korzystało z tych możliwości, chodząc po salach jak lunatycy. Miałem uczucie, że jest to jedno wielkie multimedialne wesołe miasteczko, w którym największy ubaw miały osoby stwarzające go.

Sądzę, że główne założenia twórców (mimo ich szlachetnych i wielko-formatowych chęci konceptualnych) są po prostu nie do zrealizowania w formie - nawet takiej „niezwykłej” - wystawy. Może film dokumentalny albo skansen bardziej by odpowiadał tej koncepcji. Po drugie jest to narracja zestawiona pod danym kątem, wybiórcza, a więc ustawiona i ukierunkowana; nawet jeśli nie ma „wszechwiedzących” tekstów naukowych, w tle zamiaru totalitarnego ukazania dziejów polskich Żydów może ukrywać się pyszne przeświadczenie, że wystawa udało się znakomicie i klarownie.

Być może, jestem zbyt wymagającym zwiedzającym, który od wystawy oczekuje niecodziennego,

O DWÓCH WYSTAWACH

czyli przede wszystkim duchowego spotkania z wystawionymi obiektami, eksponatami, dziełami sztuki, bo wystawa (jak nazwa wskazuje) to dla mnie nic innego, jak kreatywne wystawienie, eksponowanie pewnych przedmiotów, opowiadające o ich historii, przedmioty, opowiadające swoją historię.

Taką niezwykłą wystawą jest Galeria Faras im. Profesora Kazimierza Michałowskiego w warszawskim Muzeum Narodowym, która została nagrodzona Sybillą Grand Prix 2014, Sybillą 2014 w kategorii „Wystawy historyczne i archeologiczne” oraz nagrodą MUSE Awards przyznaną przez Amerykańskie Stowarzyszenie Muzeów (American Alliance of Museums). Wystawa otwarta na jesieni 2014 roku w nowej aranżacji jest wznowieniem wystawy Faras z roku 1972, kiedy to publiczność mogła pierwszy raz ujrzeć malowidła ściennie sztuki nubijskiej okresu chrześcijańskiego.

„Galeria Faras jest jedyną w Europie ekspozycją średniowiecznego malarstwa nubijskiego z Doliny Nilu. 67 malowideł z okresu od VIII do XIV wieku pochodzi z kościoła katedralnego biskupów Faras, dużego ośrodka miejskiego w średniowiecznym królestwie Nobadii, na obszarach dzisiejszego Sudanu. Około 548 roku n.e. władcy Nobadii, kontrolujący terytoria pomiędzy I a III kataraktą, przyjęli chrzest z rąk misjonarzy przysłanych z Konstantynopola przez cesarzową Teodorę. W VII wieku w Faras, noszącym wówczas nazwę Pachoras, wzniesiona została pierwsza katedra, prawdopodobnie w tym samym miejscu, w którym w VIII wieku stanął kościół odkryty przez polskich archeologów uczestniczących w Kampanii Nubijskiej.

Była to wielka międzynarodowa akcja ratowania zabytków dawnych kultur, którym groziło zalanie wodami Jeziora Namera, sztucznego zbiornika, jaki miał powstać po ukończeniu budowy Wysokiej Tamy w egipskim Asuanie. Malowidła odkryte przez pracującą w Faras ekipę polskich archeologów (pod kierownictwem Kazimierza Michałowskiego), wykonane na tynku techniką tempery, zostały zdjęte ze ścian przez konserwatorów z MNW i od 1972 roku były udostępnione publiczności wraz z elementami dekoracji architektonicznej katedry,

jak też innych kościołów i budowli w Faras, epitafiami miejscowego duchowieństwa, a także wieloma cennymi znaleziskami z tego stanowiska, m.in. naczyniami ceramicznymi z miejscowych warsztatów.” (MNW).

Wchodząc na lewo z głównego holu muzeum do galerii wita nas przedsionek (sala I), w którym prezentowana jest starannie i szczegółowo wykonana makietą trójnawowej katedry w Faras (stan z VII-VIII w. z czasów biskupa Paulosa), wykonana w skali 1:25 z miniaturami obrazów widocznych na ekspozycji. Na ścianę za makietą puszczany jest filmik mający około 3-4 minut długości o historii odnalezienia i zachowania zabytków znalezionych w katedrze i okolicach Faras. W sali I na uwagę zasługuje fragment fryzu z absydy pierwszej katedry (początek VII w.): wykonany z czerwonego piaskowca fryz przedstawiał ptaki (orły lub gołębie) z uniesionymi skrzydłami, stojąc pod arkadami wspartymi na kolumnach, nad ich głowami widać krzyże o różnych formach. Ten motyw był popularnym motywem umieszczanym na koptyjskich stelach i w kaplicach grobowych (np. Biały Klasztor w Sohag), na sklepieniach egipskich kościołów. „O świetlistych sylwetkach orłów tworzących wokół ołtarza chór wysławiający hymnami Boga Ojca wspomina Apokalipsa Piotra, apokryf napisany prawdopodobnie w 2. połowie II w. Chrześcijańscy autorzy widzą w tym ptaku typ zmartwychwstałego Chrystusa...” (Bożena Mierzejewska, Galeria Faras – Przewodnik, MNW 2014). W tej sali na uwagę zasługuje także inskrypcja fundacyjna biskupa Paulosa, który był piątym z rzędu biskupem Faras; na jego czasy przypada odnowa i odbudowa „świętego miejsca katolickiego i apostołskiego Kościoła Boga”. Bożena Mierzejewska podkreśla ważność odniesienia się w inskrypcji do fragmentu Ewangelii wg św. Mateusza, jakoby budowanie kościoła „na skale Piotrowej” jest charakterystyczną dla monofizyckich duchownych tradycją ortodoksji.

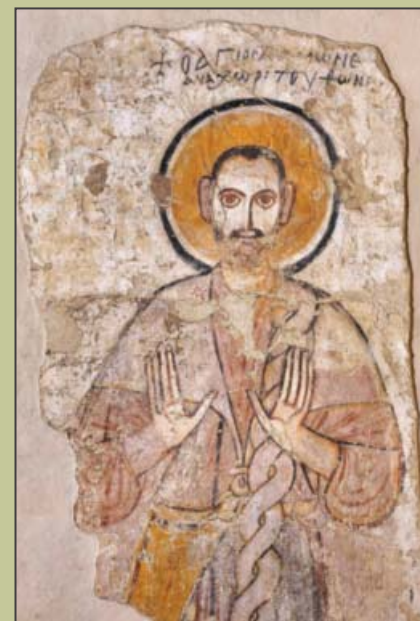
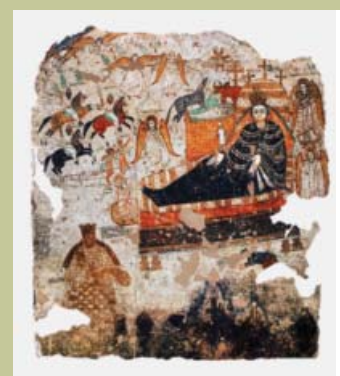
W sali II i III, dobrze oddzielonej od reszty wystawy, mieszczą się salki multimedialne z filmikami o historii odkryć oraz zdjęcia malowideł - drugiej połowy znalezionych w Faras, które mieszczą się

w Muzeum Narodowym w Chartumie.

Poprzez salę IV i V zmierzamy ku centralnej części galerii. Sala czwarta pełni głównie rolę lapidarium; wystawiono tutaj elementy dekoracji architektonicznej z okolic Faras, także pozostałości kultury pogańskiej, głównie późnego okresu meroickiego (I-II w.), jak i malowidła ze wschodniej ściany westybulu. Sala V prezentuje znaleziska związane z pochówkiem zmarłych. W najdalszych od wejścia pomieszczeniach znajdują się krzyże z kręgu kościoła wschodniego (sala VII) oraz znaleziska (głównie ceramika) z Nubii i chrześcijańskiego Egiptu.

Sala VI, największa, imitująca główną nawę katedry faraskiej z kompozycją poprzecznych arkad, z absydą i syntononem (prezbiterium amfiteatralnie rozłożonym), od strony wschodniej do zachodniej, zawiera większą część malowideł lub ich fragmenty przywiezione z Sudanu przez polską ekipę, i jest sercem galerii. Twórcom nie zależało na architektonicznym otworzeniu samego budynku katedry; jej szkielec służy jedynie do lepszego eksponowania malowideł w „pseudo-przestrzeni”. Ciepła i pastelowa tonacja beżowo-piaskowych ścian, sufit w kolorze bakłażanowym, żółtawe oświetlenie oraz oryginalne koptyjskie śpiewy liturgiczne razem nadając kontemplacyjny nastrój podczas oglądania nubijskich malowideł z katedry Faras.

„Nielicznym kompozycjom narracyjnym brakuje przestrzeni, modelunku, ruchu. Sylwetki ludzkie są masywne, czasami przysadziste, a ich proporcje zachwiane. Postaci mają zbyt duże głowy i dłonie, wydłużone szyje i wąskie, spadziste ramiona. Lepsze proporcje charakteryzują postaci świętych... (...) Twarze prezentują jeden typ. Są regularne, o kształcie zbliżonym do owalu i rysach potraktowanych całkowicie schematycznie. Uwagę przykuwają ogromne, szeroko otwarte oczy patrzące ponad głowami widzów, regularne łuki brwi przechodzące w prosty nos przypominający klin, małe usta oraz nieproporcjonalnie duże, odstające uszy. (...) Paleta barw jest uboga, stonowana, dominują tony i odcienie purpury – fioletowej, czerwonej lub ciemnobrązowej. (...)”. Malarstwo to „jest tradycyjne, wierne ustalo-



nym formułom ikonograficznym, których trzymali się również malarze w sąsiednim Egipcie.” (Bożena Mierzejewska, tamże)

Najsłynniejszym chyba malowidłem jest fragment przedstawiający św. Annę, matkę Marii (zdjęcie na okładce pisma) z palcem wskazującym na ustach, nakazujący zachowanie ciszy, milczenie, ale i może odnoszący się do modlitwy. „W egipskim klasztorze w Bawit w podobny sposób zostali przedstawieni mnisi recytujący psalmy. (...) Palec miał, jak wierzą, chronić pogrążonego w modlitwie człowieka przed złymi mocami próbującymi w tym czasie zawładnąć jego sercem.” (Bożena Mierzejewska, tamże).

Stworzenie klimatu wystawy, zaciekawienie i wciągnięcie zwiedzającego w daną epokę może się udać nawet skromnymi i minimalistycznymi sposobami; pokorni twórcy wznowionej Gallerii Faras instynktownie trzymali się (może przydatnej też na Boże Narodzenie) zasady „mniej znaczy więcej”. Tak owa galeria stała się godnym domem malowideł zatopionej przez jezioro Namera chrześcijańskiej Atlantyd.

ABRA

To już 10 lat – Teatr Ludowy znów w Budapeszcie

W niedzielę 29 października, po raz kolejny w sali teatralnej Aranytíz, na zaproszenie przewodniczącej SNP V dzielnicy Budapesztu Jadwigi Abrusán, wystąpił Teatr Ludowy z Krakowa. Okazja była nie byle jaka, bo właśnie w tym roku przypada dziesięciolecie współpracy między polskim samorządem a krakowskim teatrem. Tym razem wspaniała grupa teatralna przyjechała ze sztuką „Sarenki” autorstwa praskiego dramaturga Tomáša Svobody. Warto podkreślić, iż sztukę wyreżyserował sam autor. To już 341 sztuka wystawiana przez Teatr Ludowy, a jej premiera odbyła się



18 października 2013 roku. Sztuka ta cieszy się wielkim powodzeniem wśród polskiej widowni, bilety na to przedstawienie naprawdę trudno dostać, tym bardziej należy być wdzięcznym pomysłodawcy współpracy z Teatrem Ludowym – p. Jadwidze – że polonijna publiczność miała możliwość obejrzeć to przedstawienie właśnie w Budapeszcie. Przypomnijmy tylko kilka przestawień, które podczas tych dziesięciu lat rozgrzały serca i dusze budapeszteńskiej polonijnej publiczności: „Via-gra”, „Wszystko o kobietach”, „Wszystko o mężczyznach”... Zawsze pełna po brzegi sala teatralna Aranytíz najlepiej świadczy o tym, że pomysł zaproszenia Teatru Ludowego do Budapesztu był niezwykle trafiony.

W jednej z recenzji sztuki czytamy: „Nietrudno spostrzec, że mamy do czynienia z wariacją na temat popularnej bajki dla dzieci o Złotej Rybce, która spełnia trzy życzenia biednego rybaka. Jednak u Svobody rybak rozmnożył się aż do czterech egzemplarzy. I co gorsza, każdy z nich jest głębszy od drugiego”. Rzeczywiście, fabuła jest nieprzewidywalna, lekka, zabawna, absurdalna, ale jednocześnie nie pozbawiona głębi. Akcja toczy się wartko, a półtoragodzinny spektakl mija jak mgnienie oka. Czterech głównych bohaterów – życiowych nieudaczników, dziwaków i oderwanych od rzeczywistości indywidualistów w sposób szalenie przekonujący grają Paweł Kumięga, Tadeusz Łomnicki, Piotr Franasowicz i Ryszard Starosta. To właśnie im tytułowe Sarenki, które, co warto od razu zaznaczyć, wcale nie przypominają czworonożnych

leśnych zwierzątek, mają spełnić po jednym życzeniu. Cztery osobne historie – dyrygenta, pracownika urzędu skarbowego, wynalazcy i chorującego na gigantyzm mykologa – w sposób misterny splatają się w jedną całość, przestrzegając widza, że należy być bardzo ostrożnym w kontaktach ze spełniającymi życzenia sarenkami...

zdystansowanie się od ludzkiej głupoty i podążanie własną drogą.

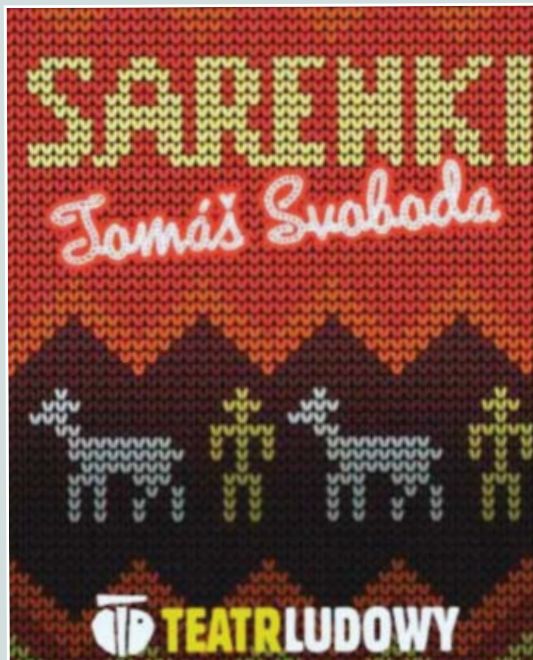
Śmiech, którym co chwila wybuchają widzowie, ma oczywiście funkcje terapeutyczne. Pozbawia nagromadzonego napięcia, pokazuje świat nieco zdeformowany, ale przecież prawdziwy, niweluje stres, ale również uczy, że to, co dziwne, niezwykle, jest tak naprawdę częścią naszej codzienności, a to, co wydaje się tuzinkowe może mieć inną, nieoczekiwaną stronę.

Aktorom i reżyserowi udało się to, co najtrudniejsze – rozbawić widza, ale jednocześnie zmusić go do refleksji nad własnym życiem. Nie krytykuje, nie wyśmiewa, ale z dystansem obrazuje człowieka podczas jego wzlotów i upadków, podczas zmagania się z życiem, które jest właśnie takie, jak przedstawienie Svobody – trochę gorzkie, trochę zabawne, trochę absurdałne, trochę okrutne, trochę piękne, trochę przewidywalne, a trochę niezwykle. W historii, którą snuje Svoboda, jest to, co powinno być w doskonałej komedii: wciągająca historia, niespodziewane zwroty akcji, lekkość i drugie dno, które z łatwością zamienia się w dno trzecie, czwarte, piąte... Każdy znajdzie podczas przedstawienia coś dla siebie – jedni czystą rozkosz ze śmiechu, a inni refleksję nad sobą i światem. Nic nie jest oczywiste, nic nie jest takie, jak na początku się wydaje – w tym właśnie zawarta jest głębia sztuki, z którą przyjechał krakowski Teatr Ludowy.

Spektakl ten został w Polsce przyjęty niezwykle pozytywnie i przez publiczność, i przez krytyków. Świadczą o tym fragmenty recenzji: „Svoboda udowodnił swoimi »Sarenkami«, że można zrobić w Krakowie spektakl, który nie gardłuje w żadnej sprawie. Nie jest ani za, ani przeciw nowoczesności. Jest obok. Daje śmiech, który nie niszczy i operuje absurdem spoza naszej rzeczywistości. A to jest zawsze dla widowni jak haust świeżego powietrza” (Łukasz Drewniak), „Przedstawienie stanowi skumulowaną dawkę tego, co w czeskim humorze najlepsze. Najbardziej wstydlive problemy czwórki bohaterów przedstawione są tak, że nawet sceptycy, chcąc nie chcąc, uśmiechną się pobłażliwie” (Agnieszka Dziedzic). Nie dziwi więc fakt, że i polonijna publiczność dobrze się bawiła i wróciła do domów w doskonałych nastrojach.

Miejmy nadzieję, że tradycja zapoczątkowana przed dziesięcioma laty przetrwa następne dziesięciolecie, a Teatr Ludowy zawita do Budapesztu również za rok.

AJN, fot. B. Pál



Ważnym elementem ten słodko-gorzkiej komedii jest czeski humor – nieco absurdałny, pokazujący rzeczywistość i ludzi w krzywym zwierciadle, ale jednak na swój sposób przyjazny i mający walory terapeutyczne. Tomáša Svobody w pobłażliwy sposób patrzy na ludzkie ułomności, na ludzkie słabości, doszukując się w najbardziej szalonych bohaterach czegoś pozytywnego. Nie ocenia, nie obnaża, ale w sposób delikatny odsłania to, co każdy z nas najchętniej zamiótłby pod dywan. Ta inteligentna komedia pokazuje, jak ważny jest w życiu dystans do siebie i do świata, jak ważne jest

■ Helokanie Południa to...

Zb.C.: Projekt pod nazwą „Helokanie Południa” – muzyka, śpiew i taniec wspólnymi korzeniami cywilizacji europejskiej, na przykładzie Słowacji, Węgier, Chorwacji i Polski” zakłada promocję polskiej kultury za granicą poprzez cykl wspólnych warsztatów zespołów z tych trzech krajów oraz trasę koncertową na

14 września w Centrum Kultury MOM (XII dzielnicy Budapesztu) z programem realizowanym w ramach projektu „Helokanie Południa” wystąpił światowej sławy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”. Koszęcińscy artyści zaprezentowali blisko dwugodzinny brawurowy koncert, prezentujący polskie tańce ludowe z południowej i środkowej Polski. Po Budapeszcie zespół odwiedził Zagrzeb. Ale zanim to uczynił udało się nam rozmawiać z jego dyrektorem Zbigniewem Cierniakiem.

Milionerzy braw – brawurowy koncert „Śląska” w Budapeszcie

południu Europy, a dużą wartością jest z pewnością fakt, że jest wola wzajemnego zgłębiania kultury ze strony wszystkich trzech krajów biorących udział w projekcie. Bardzo rzadko się zdarza, żeby projekt z inicjatywy polskiej instytucji kultury odbywał się niemal równolegle w trzech krajach. Bardzo się cieszę, że jego pomysłodawcą był właśnie ZPiT „Śląsk”. Mówi się, że kraje te są dla siebie bardzo bliskie, a jednak okazuje się, że w sumie niewiele o sobie wiemy.



■ „Śląsk” to jeden z najwspanialszych ambasadorów naszej kultury na świecie.

Zb.C.: Nasze koncerty i projekt ten bez wątpienia jest doskonałą promocją Polski poprzez prezentację niematerialnego dziedzictwa kultury. Wiem co mówię, bo jestem w zespole od ponad 25 lat, z czego 19 lat spędziłem na scenie. Nie zamykamy się tylko do naszej polskiej kultury, a sięgamy również do obcych, czego przykładem są właśnie „Helokanie Południa”. Jest to jednocześnie kontynuacja działań związanych z niemal 65-letnią promocją polskiej kultury na arenie międzynarodowej. Od 1953 roku Zespół „Śląsk” reprezentuje Polskę, budując od tego czasu markę światowego formatu. Dzięki przemianom, jakie w tym okresie nastąpiły na świecie, w Europie i Polsce „Śląsk” ma do zaprezentowania sceniczną opowieść. Opowieść o ponadczasowym charakterze narodu polskiego i jego bogatej historii. „Śląsk” bowiem to artystyczne zjawisko prezentujące polską kulturę, będące jednocześnie jej integralną częścią.

■ Południowo-europejskie tournée „Śląska” poprzedziły wspólne zajęcia taneczne i

wokalne, realizowane z partnerami projektu – zespołami o podobnym profilu działalności.

Zb.C.: Od listopada 2016 r., podczas wizyt studyjnych pedagogzy „Śląska” pracowali z artystami chorwackiego Narodowego Zespołu Pieśni i Tańca „Lado” z Zagrzebia, Węgierskiego Państwowego Zespołu z Budapesztu oraz słowackiego Narodowego Zespołu Pieśni i Tańca „Sluk” z Bratysławy. Na Węgrzech zafascynowały mnie bardzo tu znane „potańcówki”, zwane Domami Tańca, gdzie zupełnie nieprzymuszenie w naturalny sposób spotykają się ludzie w różnym wieku, tańcząc obok siebie 6-cio i wieloletkowie i widać, że kochają kulturę ludową. To naprawdę fenomen... A wracając do istoty projektu to właśnie podczas warsztatów artyści wzajemnie poznawali narodowe tańce i śpiew oraz techniki i metody ich nauki, a w wyniku tego tancerze Zespołu „Sluk” z Bratysławy wykonują poloneza i oberka, a solistki Zespołu „Lado” z Zagrzebia śpiewają z chórem Zespołu „Śląsk” słynne

„Helokanie” – pieśń skomponowaną przez twórcę i obecnego patrona zespołu Stanisława Hadyń, zainspirowana pracą pasterzy Beskidu Śląskiego. W przyszłości nasz zespół ma zamiar kontynuować współpracę z partnerami projektu. Takie działania znajdują się w planach na 2018 r., kiedy Zespół „Śląsk” będzie obchodził jubileusz 65-lecia swojego istnienia.

■ Niebawem obchodzić będziecie Państwo ten ważny jubileusz.

Zb.C.: Wchodzimy w 65-te urodziny. Coś nieprawdopodobnego co jest w zespole, co jest w Koszęcinie, to jest to, co profesor Hadyń mawiał – to jest Słoneczna Republika. Jesteśmy tak naprawdę jedną wielką rodziną i czy się dzieje lepiej czy gorzej to trzymamy się razem i staramy się pokazywać w najlepszy z

możliwych sposobów wspaniałą polską kulturę. Mamy znakomitą publiczność, a nasz zespół rocznie odwiedza około 150 tysięcy osób, a to przecież siedziba w małej 3,5 tysięcznej miejscowości oddalonej od siedziby województwa o godzinę jazdy. Prowadzimy bardzo szeroką działalność edukacyjną od dzieci po seniorów – zespół jest instytucją otwartą od zera do setki, mamy ognisko baletowo-wokalne, dzieciaków jest tyle, że nie ma miejsc dla wszystkich, koncerty, które organizujemy np. w Polsce, są wypełnione po ostatnie miejsce, a za granicą mamy zawsze komplety. To nie jest takie proste, bo można powiedzieć, że w Polsce jesteśmy zespołem „ogranym” ale mamy wiele programów, wiele propozycji artystycznych, które powodują, że widz się nie nudzi. Jako ciekawostkę mogę powiedzieć, że nagraliśmy płytę na 500 lat reformacji, za co ewangelicy są nam wdzięczni, zaś my zyskaliśmy kolejną grupę odbiorców. Dzisiejsi widzowie są bardzo wymagającymi i trzeba się naprawdę napracować, postawić na wysoką jakość – udaje się nam to, z czego się bardzo cieszę. Jestem niezwykle rad, że powiodło się w tym roku to co było dla nas przedmiotem najistotniejszym jeśli chodzi o przyszłość – udało się podpisać umowę o współprowadzeniu zespołu przez Ministerstwo Kultury i Dziedzicwa Narodowego, także Urząd Marszałkowski naszego województwa jest organizatorem, a wszystko to daje nam stabilizację, dostęp do wielu programów, które pozwalają spokojnie rozwijać się zespołowi na kolejnych latach.

■ Serdecznie dziękuję za rozmowę i życzę kolejnych milionów braw!

Rozmawiała **Bożena Bogdańska-Szadai**

Fot. B. Pál

„Lengyel-magyar közös emlékek Dél-Lengyelországban”

II. Rákóczi Ferenc Jarosławban



A Bem József Kulturális Egyesület és a Lengyel Közművelődési Központ Nádor utcai részlege az Emberi Erőforrások Minisztériuma támogatásával autóbuzos utazást szervezett Dél-Lengyelországba szeptember 28. és október 1. között. A csoportot Wesolowski Korinna, a Bem Egyesület elnöke vezette, Podlussány Erzsébet segítségével. A program több pontja II. Rákóczi Ferenc erdélyi fejedelemhez, a róla elnevezett szabadságharc vezetőjéhez kötődött. Akinek Lengyelország többször is menedéket nyújtott, s akinek egyik dédnagyanyja, Zakreszka Anna révén lengyel vér is csörgedezett az ereiben.

Az út első állomása a kassai Szent Erzsébet-főszékesegyház volt. Északi hajója alá kriptát építettek 1906-ban, itt helyezték örök nyugalomra a Törökországban elhunyt II. Rákóczi Ferenc és édesanyja, Zrínyi Ilona, valamint idősebbik fia, Rákóczi József hamvait. Itt nyugszik még Rákóczi fejedelem generálisa, tábornagya Esterházy Antal gróf, udvarmestere Sibrik Miklós ezereskapitány, társa Bercsényi Miklós gróf és annak felesége, Csáky Krisztina grófnő. Leróttuk kegyeletünket a síremlékeiknél.

Első szálláshelyünk Jarosławban, a bencés kolostorban volt. Abban az épületben, ahol a szabadságharc leverése után a fejedelem és bujdosó társai, valamint a felesége is megfordult – de erről majd bővebben írok.

Csoportunkat Marek Pieńkowski atya, a kolostor igazgatója fogadta, és még aznap este bemutatta nekünk az épületet. Marek atya egyébként vezető-

ségi tagja a 2016-ban magyar, szlovák és lengyel települések által megalakított Európai Rákóczi Kulturális Útvonal nevű szervezetnek. Létrejöttének egyik fő kezdeményezője Jarosław város volt – az önkormányzat mellett tagja még a Jaroslawi Keresztény Kulturális Központ, a Jaroslawi Lengyel-Magyar Baráti Társaság és a Jaroslawi Konzulok Klubja is. Első elnöke Waldemar Paluch, Jarosław polgármestere lett.

Másnap reggel az atya vezetésével még több Rákóczi-emlékkel találkoztunk a kolostor területén. A templom falán lévő régi, a fejedelemre emlékező tábla felett két évvel ezelőtt erdélyi magyarok egy csodálatos Rákóczi domborművet helyeztek el.

A kolostor-együttest és a templomot körben várfal övezi, 8 bástyával – hajdan az egyházi épületeket lakóházak vették körül -, az egyik bástya a közel-múltban leégett. Tavaly őszre épült újjá, Rákóczi-bástyának nevezték el. Felavatásán az Országgyűlés elnöke, Kövér László is részt vett, aki a bástyával szemben lévő, Rákóczi Ferenc emlékére állított kopjafát Pieńkowski atyával közösen leplezte le.

Azóta a bástyában a Varsói Magyar Intézet és a Magyar Nemzeti Múzeum közreműködésével Rákóczi-emlékszoba nyílt a fejedelem, a Rákóczi-szabadságharc és a bujdosók emlékeiből.

Jarosław lakossága ma is életben tartja és tiszteli a magyar fejedelem s bujdosó társai emlékét – minden évben, az ún. bencés-búcsúban is megemlékeznek rájuk. A városban 2008-ban avatták fel a Lengyel-Magyar Barátság Emlékművet.

Rákóczi Ferenc többször is járt Lengyelországban. Először 1701-ben, amikor a bécsújhelyi börtönből szökött meg, Varsóban talált menedékre. Az osztrákok folyamatos megfigyelése miatt – fejére vérdíjat tűztek ki - lengyel barátai Brezán várába menekítették. 1703. május 6-án itt fogalmazta meg Bercsényi Miklóssal a Brezáni kiáltványt, és innen indul el Magyarország felszabadítására; seregébe lengyel önkéntesek is beléptek. A szabadságharc idején többször is felajánlották neki a lengyel koronát, de ő nem fogadta el azt sem XII. Károly svéd királytól, sem Nagy Péter orosz cártól. Nemcsak hazája szabadságáért küzdött, de soha nem kellett neki olyan titulus, amiért cserébe Lengyelország szabadságát bármelyik uralkodónak kiszolgáltatta volna.

Bujdosását 1711-ben - a Rákóczi-szabadságharc leverése és a szatmári béke után - háromezer kuruc felkelővel együtt lengyel földön kezdte meg. Jarosławban a szabadságharc érdekében diplomáciai tárgyalásokat folytatott Erős Ágost lengyel királlyal, az orosz cárral és francia diplomatákkal. Bizonyos értelemben otthon volt ebben a városban, hiszen a francia király még a szabadságharc ideje alatt itt vásárolt birtokot a Rákóczi családnak. Rákóczi fejedelem 1711 májusáig tartózkodott Jarosławban, ahonnan Gdańskba utazott, ahol egy darabig Sárosi gróf álnéven élt.

Felesége, Sarolta Amália hercegnő a szabadságharc alatt az osztrák őrizetből Gdańskba, majd Varsóba szökött. Később ugyan rövid időre átköltözött Prágába, de végül Jarosławban telepedett le. 1711. május 15-én találkozott utoljára a házaspár;



ritka levelezéseiket leszámítva megszakadt a kapcsolatuk.

Rákóczi kíséretéből többen a városban maradtak, volt, aki örökre. Dr. Márki Sándor a fejedelem életéről szóló, 1925-ben kiadott könyvében így írt róluk:

...*„Hívei közül egyesek, mint Ráday Pál, Hellenbach János, Nedeczky Sándor, Sréter János levélben búcsúztak el tőle, s elhatározták, hogy hazatérnek, meghódolnak; mások, mint Bercsényi, Esterházy, Forgách, Csáky Mihály, Charrière (ki még Lengyelországban is együtt tartotta magyar ezredét), sőt maga a fejedelem-asszony is az orosz tábornokoktól várták ellátásukat. A lengyelországi emigránsok középpontja Jaroszló lett, hol a fejedelem-asszony még egy esztendeig tartózkodott. Néhányan, köztük Bercsényiné, mindhalálig, sőt holtukban is ottmaradtak...”*

Érdekességként megemlítem, hogy pár évvel ezelőtt, amikor ugyancsak a Bem Egyesülettel jártam Jarosławban, csoportunkat egy olyan idegenvezető kísérte, akinek egyik őse ott letelepedett Rákóczi katona volt.

Este társaságunk a saját bőrén tapasztalhatta meg, hogy a jaroslaviai mennyire fontosnak tartják a lengyel-magyar kapcsolatokat. A Jaroslawi Lengyel-Magyar Baráti Társaság tagjai - Ewa Kucel elnökükkel az élen - és Stanisław Machala, a Jaroslawi Konzul Klub elnöke tudomására jutott ott tartózkodásunk, és meghívtak bennünket a várfal egyik bástyájában működő Konzul Klubba. Saját készítésű ételekkel, italokkal készültek fogadásunkra. Az oldott, baráti hangulat jó alkalmat adott Wesolowski Korinna elnök asszonynak, hogy a két lengyel szervezet vezetőjével közös terveket szövhessen a jövőre.

Sárközi Edit
Fót.: Dukay B.

Isaszeg a magyar-lengyel barátság jelképe

Az 1970-es években gyümölcsöző együttműködés alakult ki a Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesület és az Isaszegi Múzeumbarátok Köre között. A közösen szervezett programokban olyan jeles polonisták vettek részt, mint Kiss Gy. Csaba, Kapronczay Károly vagy Kovács István, s olyan kiváló történészek, mint Maciej Koźmiński, a rendszerváltás utáni első budapesti lengyel nagykövet. 1972. szeptember 24-én, Domszky Pál közreműködésével Szathmáry Zoltán, múzeumalapító, isaszegi helytörténész Magyar-Lengyel Történelmi Napok rendezvény-sorozatát szervezett, amikor két emléktáblát avattak fel Isaszegen. Az egyiket a Községháza falán, a másikat a református templom homlokzatán. Az isaszegi erdőben a honvédsírok közelében pedig felavatták az Ismeretlen lengyel kapitány síremlékét. A táblák és a síremlék József Wysocki tábornoknak és az isaszegi csatában is részt vett Lengyel Légiónak állítanak örök emléket. Szathmáry Zoltán kezdeményezésére - a Bem József Lengyel Kulturális Egyesülettel közösen - javaslatot dolgoztak ki Wysocki tábornok mellszobrának felállítására a Nemzeti Múzeum kertjében. A szobrot 1976. november 26-án, a történelmi magyar zászlók jelenlétében avatták fel.

Az Isaszegi Múzeumbarátok Körének tagjai a 45 év emlékére kitűzött készíttettek és magyar-lengyel nyelvű kiadványt szerkesztettek „Isaszeg lengyel emlékei” címmel, amelyet a rendezvény résztvevői megkaptak. A Głos Polonii szerkesztősége az ünnepségen mutatta be a folyóirat legújabb számát, amely „A magyar-lengyel kapcsolatok 45 éve Isaszegen” címmel tájékoztatást adott a rendezvényről.

A szervezők lerótták kegyeletüket az isaszegi magyar-lengyel kapcsolatok jeles személyiségeinek sírjainál: virágot helyeztek el Budapesten a Szent Gellért templomban Domszky Pál, a Bem Egyesület egykori alelnöke, a magyar-lengyel kapcsolatok 1974-ben elhunyt kutatója és ápolója urnájánál, és Korek Eugeniusz, a Bem Egyesület 2016. november 10-én elhunyt elnökének urnájánál, továbbá Jerzy Kochanowski, a Bem Egyesület 2010-ben elhunyt alelnöke, a Głos Polonii alapítójának sírjánál, a Rákoskeresztúri Köztemető lengyel parcellájában. Isaszegen megkoszorúzták József Wysocki tábornok és a Lengyel Légio emléktábláját a Polgármesteri Hivatal falán és az isaszegi református templom, a magyar szabadságtörekvések emléktemploma homlokzatán. Megkoszorúzták a Katonapallagon az Ismeretlen lengyel kapitány síremlékét. Az isaszegi temetőben virágot helyeztek el Szathmáry Zoltán múzeumalapító, Szikszai János, református lelkész, Proksza Pálné, a Múzeumbarátok Körének egykori elnöke, Jakócsné Dąbrowska Magdalena, a Bem Egyesület volt vezetőségi tagja, Baksa Imréné, dr. Kemény János és Hajdú József, a Múzeumbaráti Kör egykori tagjainak és Gulyka József atya, isaszegi plébános, a lengyel rendezvények védnökének sírján.

Az ünnepség résztvevői az Isaszegi Falumúzeumban megkoszorúzták Szathmáry Zoltán és Domszky Pál emléktábláját, majd Nagy Emil úr, a

A Kós Károly-díjjal, a Bem Egyesület emlékérmével és a Magyarországi Lengyelekért díjjal kitüntetett Isaszegi Múzeumbarátok Köre 2017. szeptember 8-9-én - a Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesülettel közösen - Isaszegen a Falumúzeumban és a Szent Márton Műemléktemplomban ünnepelte a magyar-lengyel kapcsolatok 45 éves jubileumát Isaszegen.



A konferencia helye, a Szent Márton műemléktemplom



Wysocki Légio Hagyományörző Egyesület elnöke megnyitotta a „Wysocki Légio 20 éve képekben” című kiállítást. Beszédében emlékeztetett arra, hogy a Wysocki Légio megalakulásának gondolata is isaszegi eredetű: Dr. Konrad Sutarski és Máté Endre Isaszegen határozták el a Wysocki Légio Hagyományörző Egyesület megalapítását.

Dr. Csiba Tibor, kerületi esperes, isaszegi plébános a Szent Márton Műemléktemplomban köszöntötte Öccellenciája Jerzy Snopek professzor urat, a Lengyel Köztársaság nagykövetét, Tircsi Richard urat, az Emberi Erőforrások Minisztériumának főosztályvezetőjét, Bába Iván urat, egykori varsói nagykövetet, a Külügyminisztérium volt közigazgatási államtitkárát, dr. Kovács István urat, polonistát, Krakó díszpolgárát, Máté Endre hagyományörző főhadnagy urat, a Wysocki Légio vezetőjét. Köszöntötte a konferencián megjelent lengyel és magyar vendégeket. Elmondta, hogy a rendezvény fővédnöke Soltész Miklós államtitkár úr, védnökei pedig Jerzy Snopek nagykövet úr és Hatvani Miklós polgármester úr.

Dr. Dür Sándor, a Múzeumbarátok Körének tagja átadta Vécsey László, országgyűlési képviselő üzenetét: „Nagyra értékelem az isaszegiek magyar-lengyel kapcsolatok ápolásáért, erősítéséért végzett erőfeszítéseit. Kérem, köszöntse nevemben a konferenciát, a meghívottakat és minden előadót. További eredményes munkát kívánok.” Dür Sándor üdvözölte a konferencián a Bem Egyesület egykori elnökeit: Héjj Aldona és Nagy Alicja asszonyt, valamint Andrzej Wesolowski urat. Köszöntötte Wesolowski Korinnát, az Egyesület jelenlegi elnökét is.

A Szent Márton Műemléktemplomban tartott konferencián az első előadást Jerzy Snopek nagykövet úr magyar nyelven tartotta a magyar-lengyel kapcsolatok aktuális kérdéseiről. Ezután Tircsi Richard, az Emberi Erőforrások Minisztériumának főosztályvezetője „Szent László, a magyar-lengyel származású lovagkirály” címmel tartott előadást. „Együtt a szabadságért 1848-1849 – Wysocki tábornok emlékirata” címmel dr. Kovács István történész, volt krakkói főkonzul adott áttekintést a Lengyel légio szerepéről a tavaszi hadjáratban, illetve a tápióbicskei és az isaszegi csatában. Befejezésül Máté Endre hagyományörző főhadnagy az isaszegi lengyel légios hagyományokat idézte fel, majd a Wysocki Légio hagyományörző katonái a templom mellett díszlővést adtak le a jubileum alkalmából.

A konferencia után Szilasi Alex zongoraművész adott ünnepi hangversenyt Fryderyk Chopin műveiből egy 1847-ben, Párizsban készült Pleyel zongorán.

A rendezvényen közreműködött még az Isaszegi Római Katolikus Egyházközség Szent Márton énekkara, Bene Sándorné tanárnő, karnagy vezetésével.

Dr. Dür Sándor
Múzeumbarátok Köre, Isaszeg

Az Isaszegi Múzeumbaráti Kör magyar és lengyel nyelvű kiadványa az isaszegi lengyel emlékekről



Z życia stowarzyszenia

Bemowskie galicyjskie wędrowania:

Od 26 września do 1 października galicyjskimi szlakami pod wodzą prezesa Korinny Wesolowski podążali członkowie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema na Węgrzech, którzy odwiedzili m.in. Jarosław, Przemyśl i Sanok. Bemowcy doznali niepowtarzalnej gościny w Jarosławskim Opactwie, po którym oprowadzał ich przeor ks. Marek Pieńkowski, a gdzie mieli okazję spotkać się osobiście z metropolitą przemyskim ks. abp. Adamem Szalem. Również w Jarosławiu odbyli spotkanie z tamtejszym Stowarzyszeniem Przyjaźni Polsko-Węgierskiej i Clubem Konsulów. Zawitali również do Przemyśla, gdzie m.in. odbyli bardzo udane spotkanie z dzielnym wojakiem Szwejkiem, a w Sanoku na tamtejszym zamku obejrzeli wystawę ikon i jeden z najpiękniejszych w Europie skansenów. Po drodze na kilka chwil wpadli do Koszyc. Realizacja projektu odbyła się wspólnie z Oddziałem POKO (Bp, Nádor 34). (Więcej o tym na 18 stronie naszego pisma.)



Polskie Lato – Węgierska Jesień:

26 października w salonie PSK im. J. Bema w Budapeszcie odbyła się projekcja filmu zrealizowanego przez TVP na 50 rocznicę wybuchu rewolucji 1956 r. pt. „Polskie Lato – Węgierska Jesień”, a także spotkanie z jego twórczynią Zofią Kunert. (Patrz: str. 7 GP)

Wyrazy pamięci na polskiej kwaterze cmentarza Rákoskeresztúr:

1 listopada zgodnie z tradycją na kwaterze polskiej cmentarza Rákoskeresztúr w X dzielnicy Budapesztu odbyła się polskojęzyczna msza święta i procesja żałobna sprawowana przez proboszcza Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztofa Grzelaka SChr. Po mszy wieniec przy centralnym krzyżu kwatery wojskowej w imieniu swoim złożyła rzecznik narodowości polskiej w ZN RW Halina Csúcs Lászlóné w asyście Gézy Pála, reprezentującego PSK im. J. Bema.



Jesień w mieście:

30 października pod kierunkiem Marzeny Jagielskiej po raz pierwszy ruszył w naszym stowarzyszeniu tygodniowy program dla dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym „Jesień w mieście”. Plan był następujący: wycieczka do Csodák Pálotája, ZOO, Halloween w Varázshegy, wycieczka na Wzgórze Zamkowe, na plac zabaw Króla Macieja, wędrowniki po VII dzielnicy i zajęcia w Bemie. (Relacja zdjęciowa na okładce naszego pisma.)

(red.)

fot.: B. Pál, archiwum przedszkola, B. Dukay

Przedświąteczna przygoda

– Czy masz skończone 60 lat? – zapytała mnie pani kierowca autobusu, do którego wsiadałam w grudniu ubiegłego roku krótko przed świętami Bożego Narodzenia. – Przepraszam za to pytanie, ale jeśli tak, to teraz pojedziesz za darmo! – dodała (w Australii używa się bezpośredniej formy „ty” w kontaktach społecznych).

– Tak, mam skończone! – odparłam zdziwiona i zaskoczona tą propozycją.

W tym momencie rozejrzałam się dookoła: uśmiechnięci podróżni siedzieli w bajkowo udekorowanym autobusie, a pani kierowca ubrana w strój Mikołaja zapraszała szerokim gestem do wejścia. Zaparło mi dech – nigdy wcześniej nie widziałam takiej aranżacji w transporcie publicznym!

- W Brisbane co roku tylko kilka autobusów jest udekorowanych świątecznie, więc trudno na nie trafić, ponieważ jeżdżą różnymi trasami i o różnych porach. Masz szczęście! – powiedziała z uznaniem pani Mikołaj.

Uśmiechnęłam się i usiadłam naprzeciw niej, żeby łatwiej było rozmawiać.

Dowiedziałam się, że od 1994 roku urządzone są przez Radę Miasta konkursy na najładniej udekorowany autobus przez kierowców z siedmiu zajezdni w Brisbane. Pani Mikołaj z pasją opowiedziała mi o długich godzinach spędzonych po pracy na tej czynności. Sprawdziło się twierdzenie Mulforda, którego książki właśnie sobie odświeżam, że to, co robi się z ochotą, robi się dobrze!

Na kolejnych przystankach wsiadali mile zaskoczeni ludzie, a dzieci dostawały od pani Mikołaj cukierki.

Jechałam do końca trasy, po drodze słuchając jej zwierzeń:

- Powiedziano nam w firmie, że nie możemy przebierać się w strój Mikołaja... Ale ja właśnie przechodzę na emeryturę, więc się tym zakazem nie przejęłam!

- Ktoś ponury wymyślił chyba taki zakaz! Bez twojego przebrania autobus byłby przecież niekompletny! – skomentowałam jej wyznanie i dodałam radośnie: - Ja też w przyszłym roku przechodzę na emeryturę!

Młoda dziewczyna, wysiadając, podała mi swoją komórkę i poprosiła, żebym zrobiła jej zdjęcie z panią Mikołaj, która z uśmiechem przystała na ten pomysł.

- Ty też usiądź na moich kolanach do zdjęcia! – zachęciła mnie pani Mikołaj. Nie trzeba mi było dwa razy powtarzać tej propozycji. Młoda dziewczyna zrobiła nam zdjęcie moim aparatem fotograficznym, który zawsze noszę przy sobie. Mojej starej, pocziwej komórki Nokia nie mogłam do tego celu użyć, ponieważ brak jej takiej funkcji.

Po wyjściu wszystkich pasażerów zrobiłam kilka zdjęć udekorowanego autobusu, a następnie uściśnęłyśmy się z panią Mikołaj na pożegnanie. Życzyłyśmy sobie przy tym najlepszego na nadchodzące święta i nasz kolejny etap życia.

Od kilku miesięcy jeżdżę środkami transportu publicznego za pół ceny, co mi oczywiście bardzo odpowiada. „Patrz zawsze na jasną stronę życia” – mówią słowa piosenki. Wiek dojrzały ma swoje prawa i przywileje, więc patrzę z nadzieją w przyszłość. Przed tegorocznymi świętami będę oczywiście wypatrywać Mikołaja w udekorowanym autobusie – może znów mi się poszczęści?

– Wstyd chodzić z taką starą komórką! – mówią do mnie znajomi, jak również mój syn, który dziwi się, jak można tak powoli pisać SMS-y.

– Wstyd, to kraść – odpowiadam przekornie. – Póki mi służy, będę jej używać.

Emeryci mają czasem śmieszne słabostki i przyzwyczajenia, czyż nie? Nie jestem wyjątkiem. Zwolniłam tempo życia, a moja stara komórka wiernie mi towarzyszy. Oczywiście, jeśli się zepsuje, wymienię ją na nowocześniejszą. Jestem przecież za rozsądnym postępowaniem, nie chowam głowy w piasek.

Maria Agoston Brisbane, Australia



Pogodnych Świąt i Do Siego Roku 2018!
Niech spełniają się nasze marzenia,
niech radość towarzyszy nam na co dzień,
a pośpiech nie dyktuje tempa życia.

Krotos świątecznie



Droгим czytelnikom
„Głosu Polonii” na Węgrzech
gorące życzenia
Tadeusz Krotos

Ambasada Rzeczypospolitej
Polskiej w Budapeszcie
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
tel.: 413-8200

Referat Konsularny
Ambasady RP w Budapeszcie
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl
tel.: 413-8206 i 413-8208

Ogólnokrajowy Samorząd
Polski na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: 261-1798
email: olko@polonia.hu
www.lengyelonkormanyzat.hu

Stołeczny Samorząd Polski
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel.: 332-1979 fax: 302-5116

Polska Parafia Personalna
na Węgrzech
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 431-8413

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne
im. J. Bema na Węgrzech i Oddział POKO
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.
tel.: 311-0216
email: bem@bem.hu
www.bem.hu

Stowarzyszenie Katolików Polskich
na Węgrzech pw. św. Wojciecha
Dom Polski i Oddział POKO
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 262-6908
e-mail: adalbert@dombudapest.com
www.dombudapest.com

Szkoła Polska
na Węgrzech przy OSP
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-2748

Polski Instytut Badawczy
i Muzeum w Budapeszcie
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 260-8023

Instytut Polski w Budapeszcie
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 505-4660

Szkolny Punkt Konsultacyjny
im. S. Petőfi przy Ambasadzie RP
w Budapeszcie
1025 Budapest, Törökvész út 15.
tel./fax: 326-8306

Polska Redakcja radiowa MTVA
1037 Budapest, Kunigunda útja 64
„Magazyn Polski” – emisja
w każdą sobotę (13.30-14.00)
fale średnie 873 i 1188 kHz
oraz z: www.mediaklikk.hu

Telewizyjny Magazyn „Rondo” MTVA
1037 Budapest, Kunigunda útja 64
www.mediaklikk.hu

Polonijna strona internetowa:
www.polonia.hu



INFORMACJE KONSULARNE

Szanowni Państwo!

Uprzejmie informuję, że 11 października br. Szef Kancelarii Senatu RP ogłosił nabór ofert na realizację zadań publicznych w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2018 roku.

Informację o rozpoczętym konkursie na realizację zadań w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2018 roku szczególnie polecamy organizacjom polonijnym.

Regulaminu konkursu znajduje się pod adresem emailowym:

<http://www.senat.gov.pl/senat-i-polonia/wydarzenia/art,10086,ogloszenie-otwartego-naboru-ofert-na-realizacje-zadan-w-zakresie-opieki-nad-polonia-i-polakami-za-granica-w-2018-roku.html>

Konsul RP w Budapeszcie



Przedsięwzięcie jest
współfinansowane przez
Stowarzyszenie „Wspólnota
Polska” ze środków otrzy-
manyh od Kancelarii Senatu
w ramach sprawowania opieki
Senatu Rzeczypospolitej
Polskiej nad Polonią i
Polakami za granicą.

GŁOS POLONII

Kwartalny dodatek miesięcznika

„POLONIA WĘGERSKA”

Pismo założone przez PSK im. J. Bema
na Węgrzech w 1987 r.

wspierane przez:

Rząd Węgier za pośrednictwem
Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego
oraz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
ze środków Rządu RP.

A „Polonia Węgierska” negyedévi melléklete
Alapítva 1987-ben a magyarországi
Bem József Kulturális Egyesület által

Támogatóink:

Magyarország Kormánya
az Országos Lengyel Önkormányzat
közvetítésével
valamint „Wspólnota Polska” Varsó

Wydawca:

Urząd Ogólnokrajowego Samorządu
Polskiego na Węgrzech

Kiadja:

az Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala

Redaguje Collegium w składzie / szerkesztik:

redaktor naczelna / főszerkesztő

BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI

redaktor węgierski / magyar szerkesztő

ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI

ASZTALOS

sekretarz redakcji / olvasó szerkesztő

MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ

redaktor graficzny / grafikai szerkesztő

DUKAY BARNA

stali współpracownicy / főmunkatársak

MARIA ÁGOSTON, TADEUSZ KROTOS,

BARBARA PÁL, SÁRKÖZI EDIT,

SZALAI ATTILA, TROJAN TÜNDE

współzałożyciel pisma, redaktor

a lap egyik alapító szerkesztője

JERZY KOCHANOWSKI

Adres / szerkesztőség címe:

1051 Budapest, V. Nádor u. 34.,

Tel. + 36 1 3110216

e-mail: glospolonii@bem.hu

ISSN 1219-7998

SERIART Nyomdaipari Stúdió Kft.



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”